DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE NIEDZIELA 4 MARCA 1934 ROKU — Nr 63

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Gdzie w przemyśle kończy sie uczciwość?

Bagno gospodarki niemieckich dyrektorów

zdemaskowane na rozprawie sądowej

Oskarżeni dyrektorowie sp. akc. „Wirek“ i „Godula“ skazani na więzienie i grzywny

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się wczoraj epilog głośnej afery spółki akcyjnej „Wirek“ i „S. A. Godula“, gdzie dyrektorzy na podstawie fikcyjnych i sfałszowanych rachunków firmy „Gotab“ pobrali około 600.000 i zużyli na niewiadome nikomu cele. Sprawa ta odsłania całą dżunglę stosunków w przemyśle śląskim i bagno gospodarki jego niemieckich dyrektorów. Rozprawa zgromadziła na ławach dla publiczności wiele wybitnych osobistości przemysłu śląskiego, które otrzymały nieliczne stosunkowo karty wstępu.

Wśród przysłuchujących się rozprawie znalazł się i prezes Sądu Najwyższego w Warszawie, p. Sokołowski, i delegat ministerstwa skarbu p. dyr. Krahelski oraz profesor Rose z Kanady, który bawi na studjach socjologicznych na Śląsku. Na ławie oskarżonych zasiedli dyrektor firmy „Gotab“ (Górnośląskie towarzystwo dla budowli przemysłowych), 52-letni Augustyn Vidor, obywatel węgierski, dyrektor techniczny S. A. Wirek i S. A. Godula 52-letni Jerzy Jungels, dyrektor administracyjny i handlowy tych spółek, 46-letni dr. Józef Goroll oraz kierownik działu budowlanego spółki „Wirek“ i „Godula“ 50-letni Wilhelm Rogier.

Akt oskarżenia zarzucał trzem pierwszym, iż w latach 1927—1931 w zamierze przysposobienia sobie bezprawnie korzyści materjalnych realizowali fałszywe rachunki firmy „Gotab“ na sumę ponad 550.000 zł., wyrządzając szkodę spółkom „Wirek“ i „Godula“, względnie ich akcjonarjuszom. Oskarżony zaś Rogier pomógł do tego wiadomym czynem, udzielając swego podpisu aprobującego na fikcyjne, względnie sfałszowane rachunki.

W uzasadnieniu prokurator podał cały mechanizm dokonanych oszustw. Firma „Gotab“ wykonywała roboty budowlane dla spółek „Wirek“ i „Godula“, przyczem „Godula“ wypłaciła ogółem za roboty w latach 1927—1930 665.267 złotych, a sp. „Wirek“ w latach 1929—1931 561.389 zł. 78 groszy.

Na podstawie ksiąg firmy „Gotab“ stwierdzono, iż otrzymała ona faktycznie tylko z „Goduli“ 331.000, a z „Wirku“ 336.757 zł. Różnica powstała skutkiem tego że podczas kiedy w „Wirku“ i „Goduli“ księgowano to, co faktycznie wypłacono to w „Gotabie“ księgowano tylko to, co faktycznie otrzymano. oskarżowy bowiem Vidor kwitując odbiór należności z przedstawionych przez siebie rachunków firmy „Gotab“ całą nadwyżkę, pozostającą z rachunków fikcyjnych, względnie sfałszowanych wręczał natychmiast osk. Jungelsowi, na którego zresztą polecenie i prośbę rachunki fingował i fałszował.

W toku dochodzeń osk. Jungels przyznał, że akcjonarjusze nic o tych manipulacjach nie wiedzieli. Prokurator konkluduje, biorąc pod uwagę tłumaczenie się oskarżonych w toku dochodzeń, a zwłaszcza oskarżonego Jungelsa, iż pieniadze zużył na cele firmowe, że gdyby istotnie uzyskane w ten sposób fundusze były użyte na cele wiążące się z interesami spółek „Wirek“ i „Godula“ nie zastosowanoby takiej niezwykłej formy, jak fałszowanie, względnie fingowanie rachunków.

Jako pierwszy oskarżony zeznaje Vidor. Stwierdza on, że kilka razy w miesiącu dzwonił do niego dyr. Jungels i żądał dostarczenia sfingowanego rachunku na sumy od 10 do 30 tysięcy jednorazowo, względnie żądał podwyższenia rachunków o podobne kwoty. Uzyskaną w ten sposób gotówke, pochodzącą z kasy sp. akc. „Wirek“ i „Godula“, względnie z banku, czy z PKO, wręczał naychmias inż. Jungelsowi w Chebziu.

W związku z łumaczeniem się oskarżonego Jungelsa, że uzyskane fundusze z rachunków sfałszowanych były zużywane na cele specjalne, oskarżony Vidor swierdza na pytanie przewodniczącego, że i w „Goabie“ istniał fundusz dyspozycyjny, obracający się w granicach 80.000 do 100.000 rocznie, przeznaczony na prowizje i łapówki.

Fałszowanie rachunków dla Jungelsa nie uważał za nic zdrożnego, zwłaszcza, że dyr. Jungels tłumaczył, iż potrzebuje tych sum na fundusz dyspozycyjny. Vidor w zakończeniu swoich zeznań oświadcza, iż do winy się nie poczuwa.

Przesłuchany następnie osk. Jungels oświadcza, iż wchodzące w grę sumy wydał na cele poufne, czysto handlowe. Podaje, że kapitał akcyjny „Goduli“ wynosi 24 miliony, „Wirka“ zaś 30 milionów, a obrót bilansowy wynosi około 250 do 300 miljonów rocznie. Zapytany, czemu nie księgował tych wydatków, skoro były czysto handlowe, milczy.

Następny oskarżony dr. Goroll oświadcza kategorycznie, że nic nie wiedział o fałszowaniu względnie fingowaniu rachunków, jakkolwiek jego parafy istniejа zarówno na rachunkach, jak i asygnatach.

Fakt ten tłumaczy techniką pracy przedsiębiorstwa, oświadczając, że skoro rachunek już został przyjęty przez resortowego członka zarządu, to on je mechanicznie podpisywał, tem więcej, iż nie mógł właściwie ich kwestjonować, skoro Jungels jako kierownik techniczny stwierdzał, że dane roboty istotnie wykonane zostały, podczas kiedy rzecz miała się wręcz przeciwnie.

Dyr. Jungels, z którym był w zarządzie obu spółek, nigdy nie mówił mu, iż posiada jakieś dyskretne wydatki, ani też nie wspominał o wysokości ich.

Dyr. Goroll oświadcza, iż członek zarządu nie jest właściwie niczem ograniczony w wydatkach poufnych, a granicę tylko stanowi jego uczciwość i takt.

Zapytany zaś, czy buchalter, któryby byłby powiadomiony o sfałszowaniu rachunku za wiedzą dyrektora, mógłby odmówić aprobaty i wypłaty, oświadcza, że jeśli rachunek był aprobowany przez zarząd, a buchalter, wiedząc, iż jest sfałszowany, nie chciał go wypłacić, to wyleciałby z posady.

Prezes sądu Arct poruszony wywodami oskarżonego, oświadcza:

— To jest skandal.

Następny oskarżony Rogier oświadcza, iż brał 600 złotych pensji miesięcznej, podczas kiedy Jungels i Goroll pobierali po 8.000. Nie wypadało mu jako drobnemu urzędnikowi pytać się, na co idą kwoty sfałszowanych rachunków, a bał się odmówić podpisania ich, aby nie stracić posady.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Zeznania ich naogół ustalają stan faktyczny, stwierdzony wynikami dochodzeń sądowych, jakkolwiek świadkowie: generalny dyrektor ks. Donnersmarcka, Vogt, obecny dyrektor S. A. „Wirek“ i „Godula“, Stadnikiewicz oraz generalny dyrektor „Roburu“ Falter stwierdzili, że jedynie wydatki na cele poufne były nieco wyższe, o czem należałoby w tajnem piśmie powiadomić radę nadzorczą, względnie prezydjum, aby uzyskać aprobatę.

W zasadzie jednak nie uważają istnienia takich poufnych i dyskretnych wydatków za coś nadzwyczajnego, a nawet jeden z tych świadków oświadczył, iż zarząd nietylko, że nie jest obowiązany do tłumaczenia się, względnie podawania na jakie cele zużył dane fundusze, ale nawet może odmówić odpowiedzi, choćby tu chodziło o głównego akcjonarjusza.

Z względu na fakt, iż akt oskarżenia nie został w niczem podważony, prokurator za zgodą obrony zrzeka się dalszych świadków oskarżenia, zaś sąd na wniosek obrony uznaje za odczytane orzeczenie wezwanego do sprawy biegłego z ramienia władz skarbowych p. Górskiego.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zarządzono godzinną przerwę obiadową.

Popołudniu wygłosił jako pierwszy 40-minutowe przemówienie wiceprokurator dr. Nowotny. W mocnych słowach napiętnował stosunki, panujące w ciężkim przemyśle, stwierdzając, że według zeznań zarówno świadków, jak i oskarżonych, niewiadomo, gdzie w przemyśle kończy się uczciwość, a zaczyna kradzież.

Prok. Nowotny zapowiada sanację stosunków w przemyśle oświadczając, że wszystko polega na pakcie i zaufaniu, jak oświadczyli oskarżeni, a do czego to prowadzi, to sąd będzie mógł się niebawem przekonać ze sprawy „Wspólnoty Interesów“.

Prok. stwierdził, że poszkodowanymi w tej sprawie są nietylko akcjonarjusze, ale także i społeczeństwo, dla którego obie te spółki stanowią warsztat pracy.

Dr. Nowotny kończy apelem o stosowny do winy wymiar kary.

Przemówienia obrońców szły w kierunku wykazania, iż oskarżeni nie mieli na uwadze własnych korzyści, działali tylko w interesie towarzystwa.

Po replice prokuratora oraz obrony sąd wyniósł wyrok, mocą którego

oskarżony Jungels skazany został na półtora roku więzienia, z czego 5 miesięcy darowano mu na zasadzie amnestji i 3.000 złotych grzywny,

dr. Gorolla uwolniono od winy i kary,

dyr. Vidora skazano na 8 miesięcy więzienia, przyczem połowa została darowana na zasadzie amnestji, zaś reszte kary zawieszono na 5 lat i 3.000 złotych grzywny, oraz

osk. Rogiera na 6 miesięcy więzienia, które na zasadzie amnestii darowano i 3.000 złotych grzywny.

Sąd w motywach wyroku zaznaczył, m. in., że czas wreszcie zerwać z legendą tajnych funduszów w przemyśle, administracja jest jawna i inna być nie może.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes wydziału karnego dr. Arct, wotowali sędziowie s. a. dr. Głowacki i dr. Kowalski, oskarżał wiceprokurator Nowotny, bronili adwokaci Bal, Arendt, Mildner oraz aplikant Korfanty.

Zastanówmy się trochę...

Szkodliwa i śmieszna przesada

Przeczytajmy sobie uważnie poniższą wiadomość. Zasługuje na to.

Oto pewien funkcjonarjusz policji w Neapolu, ojciec ośmiomiesięcznego chłopczyka, napisał na stępujący list do Mussoliniego:

„Ojciec, który był Pańskim żołnierzem, zanim został wielbicielem, błaga o specjalne pozwolene zapisania syna do organizacji faszystowskiej młodzieży „Balila". Syn mój ukończył osiem miesięcy życia".

Narazie — tyle.

Zastanowiwszy się nad treścią tego osobliwego „podania", jedni wzruszą ramionami i powiedzą: „Szkoda poczciwca... Zwarjował...".

Inni wykrzykną z entuzjazmem: „Ależ to piękne! Co za wysoki stopień patrjotyzmu, jakie przywiązanie do Wodza!...

Jeszcze kto inny zauważy sceptycznie: „Ot, zwykły karjerowicz!"

My zaś powiemy: — przesada. Każda przesada jest szkodliwa. A w tym wypadku — wręcz nie dorzeczna się stale.

Ale nie na tem koniec. Wolno bowiem policjantowi z Neapolu na widok swego ośmiomiesięcznego synka wpaść w przesadę, wolno dla celów karjery pisać listy do dyktatora, wolno nawet zwarjować.

Ale — powtarzamy — nie na tem koniec tej rzewnej a tak niezwykłej historyjki. Bo oto w odpowiedzi na prośbę policjanta, w mieszkaniu jego zjawił się osobiście... wiceminister oświaty signore Renato Ricci i wręczył policjantowi kartę członkowską jego syna — w tej chwili najmłodszego członka partji faszystowskiej.

Ta wizyta pana ministra u kolebki smarkatego faszysty (prasa włoska nie podaje, czy bohater uroczystości owinięty był w czarne pieluszki i czy wrzeszczał na melodję „prawomyślnego hymnu") — jest już grubą przesada.

Przesadą bardzo szkodliwą.

Może się bowiem komuś wydawać, że taki gest pana ministra jest znakomitym atutem propagandowo - wychowawczym, większości jednak ludzi trzeźwo myślących i posiadających jakietakie poczucie humoru — cała ta „heca" wydać się musi poprostu śmieszna.

Oczekujemy teraz wiadomości o pobicie rekordu synka dzielnego policjanta z Neapolu. Lada dzień spodziewać się można, że jakiś inny minister (a może sam Il Duce, który tak lubuje się w gestach i pozach teatralnych) przybędzie do kliniki ginekologicznej, aby ukazującemu się właśnie na świat nowemu obywatelowi Italji wręczyć ku cielęcemu rozrzewnieniu rodziców — dyplom najmłodszego faszysty.

Przesada jest szkodliwa. Nieraz bardzo szkodliwa. A najczęściej jest wysoce śmieszna...

:::*:::

Zarobki Państwa
na spadku dolara
przeciw nadmiernym podatkom i rozrzutności

Senat wczoraj w ostatnim dniu swych obrad nad preliminarzem budżetowym rozpatrzył na wstępie bez dyskusji budżety emerytur i rent inwalidzkich oraz budżet długów państwowych. W roku bież. budżet ten wynosił 338 milj. zł., zaś na rok przyszły mamy 194 miljony zł., a według wniosku komisji nawet tylko 192,6 milj. zł., wynika to ze zmniejszenia kredytów na obsługę długów zagranicznych oraz ze spadku dolara. Stego powodu reduk cja wynosi 150 miljonów. Komisja senacka zmniejszyła wydatki na spłatę długów zagranicznych o 25.350.000 zł. oraz na spłatę odsetek o 1.050.000 zł. Kwoty te będą zużyte na budowę biblioteki Jagiellońskiej.

Sen. Szarski zreferował budżet min. skarbu poczem sen. Wyrostek (BB.) zreferował budżet funduszów.

Sen. Wielowieyski (BB.) zwrócił się z gorącym apelem do rządu aby nie zaniechał dalszych wysiłków w celu zmniejszenia wydatków. Nie można tego zagadnienia traktować odrębnie od zmniejszenia także podatków samorządowych i t. zw. świadczeń publicznych oraz od rozrzutnej gospodarki ubezpieczeniowej.

Sen. Gross (PPS.) wygłosił długą mowę powtarzając raz jeszcze swój inflacyjny program.

Szerzenie niewiary
Ulubiony oręż opozycji

Wczoraj w Senacie, na zakończenie debaty nad budżetem Min. spraw wewnętrznych, zabrał głos wiceminister Korsak, wygłaszając następujące przemówienie:

— Orężem niejako zasadniczym i wypróbowanym — mówi p. minister — jakiego ima się chętnie opozycja, a zwłaszcza prawicowa, jest defetyzm. Jest to oręż, którego się ima poto, żeby w pewnych warstwach czy grupach społeczeństwa szerzyć nastrój niewiary i zwątpienia w siły i we właściwości umysłu i charakteru ludzi, którzy wzięli na swoje barki odpowiedzialność za losy i byt państwa. Byt Państwa Polskiego jest zagadnieniem większem, aniżeli pomyślność jakiejkolwiek w nim grupy narodowościowej. Byt państwa jest przykazaniem, któreśmy wyssali z piersi matki wówczas, kiedyśmy w głuchą noc niewoli wyszli do walki o niepodległość Polski.

Następnie p. minister polemizował z wywodami mówców opozycyjnych, a między in. na zarzut ks. sen. Bolta z Kl. Narodowego, dotyczący zaginięcia staruszki - matki księdza Dembińskiego, wyjaśnił, że władze bezpieczeństwa podjęły dochodzenie, które nie dało rezultatu.

Zachodzi przypuszczenie, że starsza ta osoba, przechodząc przez most, uległa zawrotowi głowy i spadła do wody.

Toczą się bezustannie poszukiwania i niema najmniejszej podstawy do stwarzania podejrzeń.

Po zakończeniu obrad nad budżetem min. spraw wewn., Izba rozpatrzyła po krótkiej dyskusji budżet min. przemysłu i handlu, i monopoli.

12-letnia pilotka
córka ministra lotnictwa

LONDYN, 3.3. — Najmłodszą lotniczką świata jest córka angielskiego ministra lotnictwa, margrabiego Londonderry — Mary Stevart, która ukończyła w tych dniach 12 lat. Prowadziła ona kilkakrotnie zupełnie samodzielnie samolot ojca, który odbył niedawno lot z Anglji do Egiptu i Indyj.

Lord Londonderry dopiero niedawno uzyskał świadectwo pilota, po złożeniu przepisanych egzaminów; mała Mary nie może świadectwa po dobnego uzyskać przed ukończeniem 16-go roku życia.

Miljon sowiecki
dla ofiar „austrjackiego faszyzmu"

MOSKWA, 3.3. — Centrala sowieckich związków zawodowych przekazała MOPR'owi 1 miljon szylingów austrjackich, zebranych w ZSRR, na pomoc „ofiarom faszyzmu" w Austrji.

Charakterystycznem jest, że pomimo istniejących w ZSRR bardzo ostrych ograniczeń dewizowych, sowiecki Bank Państwa bez najmniejszych trudności przydzielił na ten cel waluty zagraniczne, według kursu oficjalnego.

:::*:::

Jeśli pogoda pozwoli
„Cieszyn" będzie uratowany

GDYNIA, 3.3. Sytuacja statku „Cieszyn", który osiadł na skale w pobliżu Helsingforsu dn. 28 lutego r. b. wieczorem, uległa pewnej poprawie. Dziś w godzinach przedpołudniowych udało się kapitanowi wraz z kilku członkami załogi „Cieszyna", którzy pozostają w pobliżu miejsca awarji na statku ratowniczym, przedostać się na pokład „Cieszyna", celem stwierdzenia rozmiarów uszkodzenia. Równocześnie nurkowie rozpoczęli prace przy dopodowawcze do ratowania.

„O ile warunki atmosferyczne nie ulegną pogorszeniu, rozpoczęta akcja ratownicza będzie mogła być kontynuowana bez przeszkód. Oczekiwane jest przybycie z Tallina specjalnej lichtugi do przejęcia części ładunku statku „Cieszyn" dla odciążenia statku i ułatwienia prac ratowniczych.

Zagadkowe lądowanie
Sowieckie samoloty w Dynaburgu

RYGA, 3. 3. — Tel. wł. — Wpobliżu Dynaburga wylądowały wczoraj dwa wojskowe samoloty sowieckie, jeden w odległości 8 km. na północ, drugi o 1 km. na południe od miasta.

Przed opuszczeniem się na ziemię samoloty krążyły przez pewien czas nad miastem. Podczas lądowania oba aparaty uległy uszkodzeniu czterej oficerowie-lotnicy nie odnieśli szwanku.

Aresztowano ich natychmiast i odstawiono do aresztów policji politycznej.

Oświadczyli oni, że zabłądzili w drodze z Moskwy do Smoleńska, po drodze bowiem napotkali na lawice mgły, tak, że wskutek braku paliwa musieli opuścić się na ziemię. Oba samoloty uzbrojone były w karabiny maszynowe.

Decydująca chwila
w spłacie Pożyczki Narodowej

W ciągu trzech dni ubiegłych zaznaczył się już poważny ruch przy okienkach kasowych Pożyczki Narodowej. Większa część subskrybentów odkłada jednak, jak zwykle, wpłatę na ostatnią chwilę, a więc na dzień ostatni.

Dzień ten jest decydującym dla subskrybentów. Kto bowiem wpłaci do dnia 5-go marca r. b. (poniedziałek) całkowitą należność zasubskrybowaną, ten otrzyma jej obligacje już 1-go lipca r. b. wraz z kuponem płatnym niezwłocznie — za okres 1-go półrocza r. b. Kto się opóźni z wpłatą — traci kupon za 1-sze półrocze. W interesie własnym zatem nikt opóźnić się nie powinien

Sześć miljonów od Stawiskiego na wybory dla lewicy

Nowe sensacje dokoła skandalicznej afery

PARYŻ, 3.3. W aferze Stawiskiego zaszły w ciągu ub. nocy i dnia dzisiejszego wydarzenia które będą miały zasadnicze znaczenie dla odszukania winnych i wymiaru sprawiedliwości.

Zawieszony w urzędowaniu komisarz Bony, pragnąc wykazać nie słuszność stawianych mu zarzutów, przedsięwziął na własną rękę poszukiwanie dokumentów na podstawie których można byłoby **ustalić listę głównych winowajców oszustwa. Poszukiwania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.**

Wczoraj późnym wieczorem zgłosił się komisarz Bony do dyrektora Surete Generale i oświadczył iż odnalazł osobę, która posiada talony dawno **poszukiwanych bezskutecznie** czeków Stawiskiego. Bony prosił o pomoc w wydostaniu tych dokumentów. Po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, władze policyjne i sędzia śledczy udali się na spotkanie z posiadaczem talonów. Spotkanie to odbyło się w prywatnem mieszkaniu komisarza Bony.

Posiadacz poszukiwanych talonów oświadczył, iż otrzymał je od Romagnino, któremu wręczyła te dokumenty p. Stawiska.

Uzyskane talony czeków w liczbie około 1200 są obecnie szczegółowo badane przez władze śledcze. Pierwsze wyniki tych badań wykazują, że wszystkie czeki były pisane własnoręcznie przez Stawiskiego i wystawiane na „Credit Lyonnais", „Credit Industriel et Commerciale" oraz na Travelers Bank.

Wczoraj sędzia śledczy wezwał p. Stawiską. Żona oszusta kategorycznie zaprzeczyła jakoby kiedykolwiek była w posiadaniu wyżej wymienionych talonów czeków. Sędzia śledczy nie dał jednak wiary temu zeznaniu i mając informacje, że Stawiska **zamierza wyjechać za granicę, nakazał bezzwłocznie jej aresztowanie pod zarzutem współudziału w oszustwie.**

W chwili obecnej afera przedstawia się w sposób następujący: 19 osób pozostaje w stanie oskarżenia. Z tych 12 aresztowano.

PARYŻ, 3.3. Dzienniki prawicowe donoszą, że wśród czeków Stawiskiego jest jeden z nieczytelnym podpisem odbiorcy, ale z dokładnym jego adresem. „Liberte" donosi, że wśród lokatorów domu, wskazanego w tym adresie, znajduje się nazwisko **dep. Hesse, b. podsekretarza stanu.**

Sensacją dla paryżan były wczoraj rozklejone na ulicach afisze czeku Stawiskiego na 6 miljonów franków, wystawionego na nazwisko radykalnego deputowanego, Bonnaure'a. Napis na afiszu twierdzi, że pieniądze te stanowiły subwencję Stawiskiego na wybory dla kartelu lewicy. Komitet wykonawczy partji radykalnej ogłosił dziś komunikat, w którym ostro piętnuje autorów afisza, stwierdzając, że partja radykałów nie otrzymała od deputowanego Bonnaure ani jednego franka. Partja przekazała afisz prokuratorowi, celem wszczęcia przeciw jego anonimowym autorom dochodzenia.



Japońska pułapka na europejskich dyplomatów

TOKJO, 3.3. — W kołach politycznych twierdzą, że jeszcze w ciągu marca nowy cesarz mandżurski Kang-Teh złoży oficjalną wizytę w Tokjo.

Na połączone z tem uroczystości dworskie będą również zaproszeni członkowie korpusu dyplomatycznego. Wobec nieuznania Mandżurji przez żadne z państw, dyplomaci akredytowani w Tokjo znajdą się w trudnej sytuacji, ponieważ przyjęcie tego zaproszenia może być uważane za pośrednie uznanie Mandżurji, odrzucenie zaś — byłoby obrazą cesarza japońskiego.

Okropne samobójstwo policjanta

Rozszarpał się w strzępy granatem

Wczoraj około godz. 5-tej pop. lokatorów domu nr. 25 przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie zaalarmował **odgłos silnego wybuchu i brzęk tłukących się szyb.** Jak się wkrótce przekonano, wybuch nastąpił w kuźni Jużyńskiego, mieszczącej się w oficynie na parterze.

Pracownicy kuźni przez wyrwane siłą wybuchu drzwi kuźni wynieśli na dziedziniec **jakiegoś ciężko rannego policjanta** i złożyli go na dziedzińcu. Wezwano niezwłocznie Pogotowie Ratunkowe oraz powiadomiono 14 komisarjat policji. Przybyły lekarz stwierdził ciężkie rany nóg, brzucha, klatki piersiowej i twarzy, poczem przewieziono policjanta do szpitala Przem. Pańskiego.

Dochodzenie ustaliło, iż do kuźni Jużyńskiego przyszedł znajomy jego **37-letni Stanisław Waśniewski, starszy posterunkowy policji z Ostrowia Mazowieckiego.** Waśniewski zdradzał silne zdenerwowanie i po krótkiej rozmowie, pozostawszy na chwilę sam w kuźni **wyjął ręczny granat, położył go na ziemi i przytrzymawszy nogą pociągnął za drut od zapalnika.** W chwili wybuchu do kuźni wszedł jeden z pracowników, który był świadkiem równie strasznego jak niezwykłego zamachu samobójczego na życie.

Co skłoniło posterunkowego Waśniewskiego do tragicznego kroku wyjaśni dochodzenie. Wybuch granatu **wyrwał ogromną dziurę w podłodze, rozerwał drzwi i spowodował rozbicie szyb w oknach.**

Zbrodnia szofera taksówki

Przez nieostrożność zabił woźnicę

Wczoraj przed południem na szosie grójeckiej koło wsi Załuski pod Warszawą wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy.

22-letni Walerjan Wierzbowski, zamieszkały na Okęciu, jechał tamtędy wozem naładowanym cegłą, gdy nagle od strony Warszawy nadjechała całym pędem taksówka.

Wskutek zbyt znacznej szybkości kierowca nie zdołał zahamowac samochodu i z potężnym impetem wpadł na wóz, przygniatając idącego obok woźnicę. Wypadek spostrzegło zdaleka kilku przechodniów, którzy nim zdołali nadbiec na pomoc — kierowca taksówki naprawiwszy uszkodzenie ze zwiększoną szybkością zbiegł.

Ciężko poranionego Wierzbowskiego przewieziono na posterunek policyjny przy zbiegu ul. Grójeckiej i Opaczewskiej. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził ogólne ciężkie obrażenia i złamanie czaszki z uszkodzeniem mózgu. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności wkrótce zmarł.

Powiadomiona policja podjęła dochodzenie.

Gorsi niż włamywacze

skandal w policji londyńskiej

W październiku roku ubiegłego otrzymali emeryturę trzej policjanci londyńscy i jeden inspektor policji angielskiej.

Obecnie, wszystkich czterech aresztowano pod ciężkim zarzutem. Okazało się bowiem, że w ciągu długich lat pełnienia służby, dokonywali w dzielnicach, które były oddane ich pieczy... włamań do sklepów.

W dwu składach aptecznych ich dzielnic dokonano w ciągu dwu lat aż 20 włamań, a nigdy sprawcy nie zostali ujęci.

Prasa londyńska jest tak oburzona na przestępczych policjantów, że podała w całości mowę, którą miał do nich sędzia śledczy podczas pierwszego ich przesłuchania.

Między innemi, sędzia ten powiedział.

„Byliście poto, by bronić Londynu od włamywaczów, teraz zaś widzimy, że należało raczej bronić włamywaczów od waszych wpływów. Jesteście stokroć gorszymi przestępcami niż włamywacze, którzy wobec was są niemal przyzwoitymi ludźmi".

Katastrofalna powódź

nawiedziła Rumunję

BUKARESZT, 2.3. Spowodu znacznego podniesienia się temperatury, zaczęły nagle topnieć wielkie masy śniegu, pokrywając wielkie przestrzenie w okręgach Tutowa, Falciu i Vaslu., co spowodowało nagły przybór wody w rzekach Prucie i Barładzie Liczne wioski znajdują się już pod wodą, wiele innych musiano ewakuować. Przedmieścia miasta Barład są całkowicie zalane. Ludność opanowana przez panikę, opuszcza w pośpiechu swe mieszkania. Niebezpieczeństwo wzrasta z godziny na godzinę. Zachodzi obawa, iż powódź *może stać się klęską o niebywałych rozmiarach. Wojska biorą udział w akcji ratunkowej.* Ostatnie wiadomości z Transylwanji donoszą również o powodziach.

Boks zakazany

przez władze szwajcarskie

GENEWA, 3.3. — Trybunał federalny pierwszej instancji wydał orzeczenie, na mocy którego władze kantonalne Lucerny mają prawo zabronić publicznych walk bokserskich na terytorjum tego kantonu.

Orzeczenie to zostało wydane wskutek skargi odwoławczej, wniesionej przez szwajcarski związek bokserski „Sport Ring" przeciwko zarządzeniu władz policyjnych, które zakazały meczów bokserskich „ze względu na brutalność tego rodzaju widowisk i na ujemny wpływ, jakie wywierają one na młodzież".

9 lat zatargu z Niemcami

w stosunkach gospodarczych

Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze, mające być obecnie uregulowane na podstawie umowy, której podpisanie spodziewane jest w poniedziałek lub wtorek, kształtowały się w okresie ostatnich kilku lat pod znakiem konfliktu gospodarczego. Przebieg tego konfliktu przedstawia się w skrócie, jak następuje:

W traktacie Wersalskim przyznano państwom sojuszniczym przy przywozie do Niemiec klauzulę największego uprzywilejowania, która obowiązywała przez 5 lat. Wygasła ona w styczniu 1925 r.

W międzyczasie Niemcy wprowadziły zakaz przywozu węgla, co **w głównej mierze dotknęło polski eksport węgla.** Ponieważ rozpoczęte rozmowy handlowe polsko-niemieckie nie dały rezultatu, w lipcu 1925 r., jako odpowiedź na zakaz przywozu węgla do Niemiec, Polska wprowadziła t. zw. pierwszą listę zakazów przywozu towarów niemieckich.

W dalszym ciągu wydana została jeszcze druga lista zakazów. Ze swej strony Niemcy wprowadziły szereg zakazów i podwyżek celnych w stosunku do towarów polskich.

Pozatem ze strony Polski zostały ogłoszone zarządzenia, dotyczące przewozu towarów w handlu zagranicznym Polski przez porty i koleje niemieckie, utrudniające kierowanie towarów tą drogą. Z dalszych zarządzeń niemieckich wymienić należy zakaz przywozu polskich artykułów hodowlanych tranzytem przez Niemcy.

W międzyczasie trwały z przerwami rokowania, mające na celu złagodzenie konfliktu gospodarczego między obu państwami. W 1927 r. zawarto polsko-niemiecką umowę drzewną, która polegała na tem, że Polska, wzamian za udzielenie Niemcom kontyngentów na pewne artykuły (głównie maszyny) — uzyskała możność eksportu drzewa tartego do Niemiec. Nieco później zawarta została polsko-niemiecka umowa żytnia, która miała na celu porozumiewanie się w sprawie sprzedaży żyta na rynkach trzecich.

Rokowania handlowe doprowadziły na początku 1930 r. do podpisania traktatu handlowego polsko-niemieckiego, jednakże niezwłocznie po jego odpisaniu — skutkiem coraz większych wpływów prawicy na rządy niemieckie — Niemcy wprowadziły podwyżkę ceł na szereg artykułów rolniczych, interesujących Polskę. Jak wiadomo, traktat, ratyfikowany przez Polskę, nie został ratyfikowany przez Niemcy. Również i umowy: drzewna i żytnia nie zostały przez Niemcy przedłużone po 1930 r.

W ten sposób przez 1931 rok trwa zaostrzony stan konfliktu gospodarczego. Niemcy zapowiadają na początek 1932 r. wprowadzenie specjalnej taryfy maksymalnej w stosunku do krajów beztraktatowych. **W praktyce zarządzenia te wymierzone były głównie przeciw Polsce.**

Z drugiej strony Polska wprowadza skutkiem kryzysu szereg ogólnych zakazów przywozu. W tym stanie zaczynają się rozmowy polsko-niemieckie, które w marcu 1932 r. doprowadzają do pewnego zlokalizowania konfliktu gospodarczego. **Postawiona wówczas przez Polskę propozycja — całkowitego zniesienia stanu konfliktu gospodarczego, nie zostaje przez Niemcy przyjęta.**

W grudniu 1932 r. zawarte zostaje częściowe porozumienie gospodarcze, przewidujące pewne wzajemne kontyngenty, i ten stan rzeczy trwa do jesieni 1933 r., w którym to czasie zapoczątkowane zostają rokowania, mające na celu likwidację konfliktu gospodarczego.

Jak wiadomo, rokowania te początkowo napotykały na pewne trudności, ostatecznie jednak zostały uwieńczone w ostatnich dniach lutego pomyślnym rezultatem, w wyniku czego nastąpi podpisanie układu, likwidującego wieloletni konflikt gospodarczy.

Samowar i druty kolczaste

Jak Niemcy widzą Polskę

Zmiany polityczne, jakie nastąpiły w Niemczech pociągnęły za sobą cały szereg przykrych dla narodu niemieckiego komplikacyj o charakterze ekonomicznym. Prześladowania żydów wywołały oddźwięk w postaci ogólnej akcji bojkotowej towarów niemieckich.

Bojkot ten, jeśli idzie o sfery żydowskie, bardzo niejednolity, odbił się nietylko na przemyśle i handlu niemieckim, ale także na produkcji wydawniczej, zwłaszcza jeśli idzie o rynek polski, który wyjątkowo dużo pochłaniał wydawnictw niemieckich, bądź perjodycznych, bądź książkowych.

O tem jak bardzo wydawcom niemieckim zależało na Polsce, świadczy najlepiej fakt, iż tworzyli oni w Polsce oddziały swych firm, a bardzo rozgałęziona sieć agentów ogarniała cały kraj, trafiając do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej i wszędzie proponując nabywanie książek, które wyszły, chociaż nieraz nawet w polskim języku, to przecież spod prasy niemieckich zakładów drukarsko-wydawniczych.

Analogicznie, a może nawet jeszcze lepiej dla Niemców przedstawiała się sprawa wydawnictw perjodycznych. Cały szereg dzienników, tygodników i miesięczników korzystając z gościnności polskiego debitu, rozchodziło się, zwłaszcza na terytorjach byłego zaboru pruskiego, a także w stolicy w zupełnie nieprawdopodobnych nakładach, w wielu wypadkach przekraczających nakłady pism krajowych...

Samorzutna akcja bojkotowa położyła kres temu zalewowi wydawnictw niemieckich, które wskutek tego znacznie pozmniejszały nakłady. Trzeba było w jakiś sposób ratować się.

I oto na pomoc przyszły różne posunięcia polityczne ostatniej chwili, które stały się znakomitą odskocznią dla tych wydawców niemieckich, którzy jeszcze nie stracili nadziei, że opanują ponownie rynek polski.

Oto np. bardzo popularny w Niemczech tygodnik ilustrowany, należący do koncernu wydawniczego Scherlla „Die Woche" postanowił zdobyć sobie czytelnika polskiego drogą wydania specjalnych numerów propagujących — Polskę....

Już pierwszy numer tego wydawnictwa budzi duże zastrzeżenia swą płycizną i tendencyjnością przedstawiania Polski, jako kraju — egzotycznego. Bo oto weźmy dla przykładu mapę Polski, zamieszczoną we wspomnianym polskim numerze „Die Woche".

Jest to t. zw. mapa obrazkowa. Więc nieopodal Warszawy sterczy drewniany stół, a na nim — kipi samowar, obok dwu żydów w jarmułkach. Inny żyd, równie egzotycznie odziany, idzie z parasolem w dłoni od strony Narwi. Znów od Wilna saniami zaprzęgniętemi w chudą szkapinę jedzie troje ludzi okutanych w podbiegunowe futra. Nad kolczastemi drutami (?) niemieckiej granicy — polscy żołnierze z karabinami w dłoniach.

Tuż przy Lwowie jakowaś makabryczna czarownica gotuje coś w tajemniczym, a wielkim saganie. Przy Drohobyczu — baniasta cerkiew, nieco dalej dorodna „mołodyca" w — rosyjskim stroju...

A potem, na dalszych stronach „polskiego" numeru szereg zdjęć nawet dość ciekawych w ujęciu, cóż, kiedy zdecydowanie tendencyjnych, pełnych aluzyj, jak zresztą i sam tekst, bardzo sprytnie, ale niezbyt pochlebnie dla nas skonstruowany, aczkolwiek w całości, na pierwszy rzut oka numer sprawia raczej sympatyczne wrażenie. Trzeba dopiero przyjrzeć mu się dokładnie, trzeba porozgryzać różne dyplomatyczne kruczki, aby zorjentować się, że nietyle sympatja dyktowała zrobienie tego numeru, ile — interes... No, i to coś znaczy.

pop.

Zagadnienia polsko-niemieckie

Wzorem lat dawniejszych organizuje Zarząd Okręgu Śląskiego Z. O. K. Z. cykl publicznych odczytów poświęconych zagadnieniom polsko-niemieckim.

Pierwszy odczyt wygłosi **p. redaktor Konstanty Srokowski z Krakowa** w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach ul. Krasińskiego 4 — **we wtorek, dnia 6 marca b. r.** o godzinie 8-mej wieczorem na temat:

„Istota narodowego socjalizmu w Niemczech ze szczególnem uwzględnieniem jego polityki zagranicznej".

Wstęp wolny.

Prosimy uprzejmie o łaskawe przybycie na odczyt powyższy.

Dostawy masła polskiego

na rynek niemiecki

Według oficjalnych danych statystyki niemieckiej, import masła polskiego do Rzeszy wyniósł w styczniu r. b. 768 kwintali. Jak wiadomo, przywóz masła do Niemiec podlega obecnie systemowi kontyngentowemu. Dostawy masła polskiego pozostawały, jak wynika z obliczeń niemieckich, poniżej przyznanego Polsce kontyngentu importowego.

Należy zaznaczyć, że masło polskie przy imporcie do Niemiec opłaca wyższą stawkę celną, niż masło innego pochodzenia zagranicznego. Stawka ta wynosi 100 marek niemieckich od 100 klg. masła.

Z innych krajów masło do Niemiec importuje Danja, której przywóz w styczniu stanowił 1/3 całkowitego importu niemieckiego. Pozatem poważne ilości masła dostarczyły Holandja, Szwecja, Łotwa, Litwa i Sowiety.

Nowy rząd w Hiszpanji

Ci sami ludzie

PARYŻ, 3.3. — Z Madrytu donoszą, iż Lerroux uformował nowy rząd, który w składzie swym tylko nieznacznie różni się od poprzedniego rządu Lerroux. Zmiany zaszły tylko na stanowiskach 4-ch ministrów.

::o*o::

Powitanie z rodziną

Bułgarów w Moskwie

MOSKWA, 3.3. — Dziś rano przybyły do Moskwy matka i siostra Dymitrowa oraz żona Tanewa.

Na stacji oczekiwali Dymitrow, Popow i Tanew oraz przedstawiciele licznych organizacyj

Zginęła „Bramaputhra"

Obywatel Król. Huty pan Salomon Mirowski jest hodowcą rasowego drobiu. W ogrodzie działkowym posiada on miniaturową fermę ptactwa domowego. Wśród pięknych okazów wyróżniał się w szczególności kogut rasowy marki „Bramaputhra" oceniany na 50 złotych.

Słynny ten kogut przepadł bez wieści, w czem „pomogli" mu złodzieje.

Pan Mirowski jest zrozpaczony z powodu straty rasowego reproduktora.

Nędza szerokich mas — w świetle statystyki

Przerażajace cyfry

o malejącem w Polsce spożyciu artykułów pierwszej potrzeby

Jeżeli porównamy ceny rynkowe artykułów pierwszej potrzeby dzisiejsze z cenami z przed trzech choćby tylko lat, przyznać musimy, że różnica jest znaczna. niekiedy nawet bardzo znaczna i narzekać na drożyznę nie mamy prawa. Inna rzecz jednak. czy nawet te tak niskie ceny odpowiadają poziomowi przeciętnych zarobków mas ludności i wogóle czy mieszczą się w granicach możności wydatkowych naszych domowych budżetów.

Okazuje się. że nie. Stwierdzają to wyraźnie statystyki z zakresu spożycia tych artykułów w Polsce. Daty przytoczone przez te statystyki dają obraz ponury. jeśli nie wręcz zatrważający. Stwierdzają one

stały, gwałtowny spadek spożycia artykułów pierwszej potrzeby,

dowodzą, że olbrzymia większość ludności. skutkiem kryzysu. bezrobocia i związanej z tem nędzy, odżywia się coraz gorzej.

Bo spojrzyjmy przedewszystkiem na spożycie mięsa. stanowiącego u nas bodajże podstawowy artykuł spożywczy. Okazuje się. że w grudniu ub. r. we wszystkich rzeźniach w Polsce

ilość bydla przeznaczonego na rzeź była o 30 proc. mniejsza,

aniżeli w grudniu poprzedniego roku 1932-go. W jakiem tempie postępował ów spadek spożycia mięsa w roku zeszłym. dowodzi fakt. iż w miesiącu grudniu ubój bydła był o 10 proc. mniejszy, niż w miesiącu listopadzie. Świadczy to o raptownym zaniku sił nabywczych szerokich mas w ciągu ubiegłego grudnia, rzecz prosta wynikłym na tle wzmożonego w tym miesiącu bezrobocia.

Przejdźmy do drugiego podstawowego artykułu — pieczywa. Tu najściślej może nam uwydatnić

zmniejszenie spożycia ilość drożdży zużytych przez piekarzy.

A oto — gdy jeszcze w r. 1931 spożycie drożdży w Polsce wynosiło 8.767 ton. to w roku następnym spadło do 7.965 ton, w roku ubiegłym zaś wyniosło zaledwie 6.021 ton. Stąd wniosek, iż spożycie pieczywa — tego najniezbędniejszego do życia artykułu. zmniejszyło się w roku 1933-cim w porównaniu z rokiem poprzednim o 31 proc.

Możnaby poprzestać na cyfrach porównawczych tylko odnośnie tych dwuch artykułów. mięsa i pieczywa. aby otrzymać obraz nędzy szerokich mas ludności. Dla tem lepszego jednak uwydatnienia sytuacji w tym względzie, przytoczymy jeszcze nieco cyfr,

dotyczących spożycia opału i nafty.

W roku 1933-cim sprzedaż węgla w Polsce dla użytku domowego wyrażała się ilością 1817 ton. gdy w poprzednim jeszcze roku 1932 wynosiła 1889 ton. a w r. 1931 — 2296 ton. Nafty sprzedano w całym kraju w r. 1931 ogółem 135 ton. a w r. 1933 tylko 118 ton. czyli o 15 proc. mniej. Zważyć zaś trzeba, że jest to artykuł,

którego używa do celów oświetleniowych ludność najuboższa, przedewszystkiem wiejska.

Duży spadek spożycia wykazują również zapałki: w r. 1931 sprzedano ich w Polsce 112 tys. skrzyń. a w r. 1933 zaledwie 94 tys. skrzyń. Być może, iż tu na zmniejszenie spożycia wpłynęło znaczne rozpowszechnienie się zapalniczek, jako środka znacznie tańszego — ale na pewno nie wyłącznie. Bo spojrzyjmy na tak ściśle związane ze spożyciem zapałek — spożycie tytoniu.

Cóż mówi nam statystyka Monopolu Tytoniowego? Oto w r. 1931 sprzedano w Polsce wyrobów tytoniowych za 636 miljonów złotych. w r. 1932 już tylko za 552 miljony,

a w roku 1933 za 441 milj. zł. zaledwie.

W ciągu zatem dwuch lat ostatnich ludność wydała na tytoń o 195 miljonów zł. mniej, co znaczy o 30 proc. Znaczenie tego zrozumie każdy palacz, który wie jak trudno jest odzwyczaić sie od tego nałogu i pojmuje, iż tylko nędza zmusiła szerokie masy do rozstania się z ulubionym papierosem czy fajką.

Przytoczone przez nas powyżej daty statystyczne, dotyczące tak ważnych w życiu najszerszego ogółu artykułów, jak mięso, chleb, węgiel, nafta, zapałki i tytoń—nie wymagają komentarzy. Mówią same za siebie. Mówią o ogromie nędzy. która doszła do tych granic, że zmusza do wyrzekania się nawet kęsa chleba i mięsa, pomimo ich niewątpliwej taniości.

Nowi członkowie trybunału rozjemczego wprowadzeni w urzędowanie przez prez. Colondera

W dniu wczorajszym prezydent komisji mieszanej p. Calonder wprowadził w urzędowanie nowych członków komisji mieszanej. ze strony polskiej Mieczysława Chmielewskiego. a ze strony niemieckiej Hansa Matuschkę. Wprowadzenie w urzędowanie odbyło sie w obecności przedstawiciela rzadu niemieckiego. konsula geenralnego Grafa Adelmanna, prezydenta trybunału rozjemczego Kackenbecka. członków komisji mieszanej Morawskiego, hr. Praschmy. polskiego członka trybunału rozjemczego prof. Stelmachowskiego oraz współpracowników komisji mieszanej oraz trybunału rozjemczego.

W przemówieniu powitalnem prezydent Calonder wyraził podziękowanie rzadom obu państw za pomoc w pracach komisji mieszanej, charakteryzujac pokrótce jej prace i zadania.

Konsul Adelman w swem przemówieniu witajac przedstawiciela polskiego Chmielewskiego podkreśliŁ, iż znaczenie zawartego układu polsko - niemieckiego dla harmonijnej współpracy obu narodów w komisji.

Na cześć nowych członków komisji prezydent Calonder wydał przyjęcie na zamku w Świerklańcu.

:)*(:

Tragiczna śmierć rębacza po powrocie z ulopu turnusowego

Wczoraiszej nocy w czasie zmiany robotników na kopalni „Max" w Michałkowicach miał miejsce śmiertelny wypadek. Rębacz przodowy Antoni Przybylok z Michałkowic. który po trzymiesiecznym urlopie turnusowym przybył ponownie do pracy. zdażajac na filar. prawdopodobnie wskutek własnej nieostrożności zawadził o rynne i upadajac na szyny kolejki kopalnianej rozbił sobie czaszkę, skutkiem czego astapiła śmierć.

Nieszczęśliwego górnika znaleźli towarzysze pracy. wszelka jednak pomoc okazała się spóźniona. Przybylok osierocił żone i troje dzieci.

Wczoraj badała przyczynę wypadku komisja z ramienia okręgowego urzedu górniczego w Katowicach.

:)*(:

Zderzaki zmiażdżyły brzuch nieszczęśliwemu robotnikowi

Z Dziedzic donoszą: Na kopalni „Silesia" w Zebraczy wydarzył się wczorai nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Pracujacy przy obsłudze kolejki kopalnianej, robotnik Marcin Hereda dostał się miedzy zderzaki, które zgniotły mu brzuch tak, że zemdlony padł na ziemie.

Przewieziono go natychmiast do szpitala w Dziedzicach, gdzie stwierdzono pekniecie żoładka i szereg obrażeń zewnetrznych.

Herede poddano operacji, mimo to iednak stan jego nie uległ poprawie.

:)*(:

Rabusie „golą"

Nawet fryzjera nie oszczędzili

Wczoraiszej nocy dokonali nieznani narazie sprawcy włamania do zakładu fryzjerskiego Jana Puszczyńskiego i Stefanji Słojewskiej w Król. Hucie (Dworcowa 1).

Rabusie dostali sie do wnętrza po uprzedniem sforsowaniu zamków w tylnych drzwiach wejściowych poczem zaopatrzyli się w kilka brzytew, maszynek do strzyżenia włosów oraz kosmetyków wartości około 80 zł.

Na uwagę zasługuje fakt, iż rabusie nie wynieśli wszystkich narzędzi nie chcąc widocznie pozbawić zakładu fryzjerskiego narzędzi pracy.

:::*:::

Losowanie bonów Funduszu inwestycyjnego

Wczoraj wylosowano do umorzenia bony Funduszu inwestycyjnego, oznaczone nr. nr. 27270, 32465, 9402, 18596, 25836, 34424, 8058, we wszystkich dziesięciu serjach.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-cio złotowy.

*

Oprócz tego kilka miljonów niepodjętych wygranych.

Wszelkich odnośnych informacyj udziela bezpłatnie firma „Veritas" w Katowicach, pl. Wolności 7 (wejście z ul. Gliwickiej), tel. 304.54.

RADJO

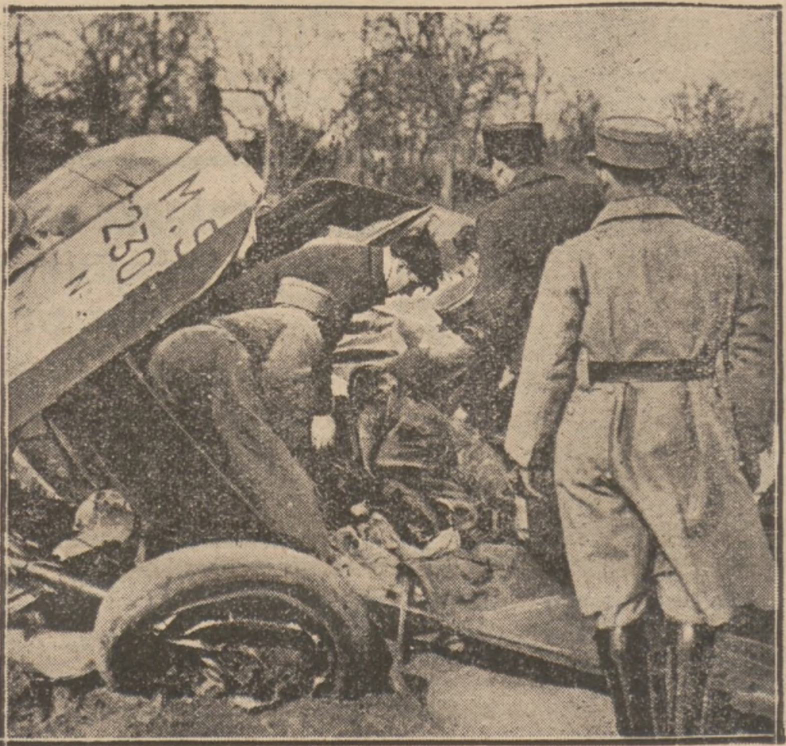
KATOWICE, Niedziela, 4 marca.

9.00 — „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 — Gimnastyka; 9.20 — Muzyka (płyty); 9.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 10.00 — Transmisja nabożeństwa z Krakowa, poczem Kazanie na niedzielę 3-cią Wielkiego Postu na temat: „Skazanie i banicja Chrystusowa" — wygł. Ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. Po nabożeństwie: muzyka religijna z płyt; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.10 — Wiadomości meteorolog.; 12.15 — Poranek muzyczny. W programie muzyka ukraińska, w przerwie: 13.00—Prelekcja z cyklu: „2000 lat muzyki"; 14.00 — Wiadomości bieżące. 14.05 — Koncert popularny wyk. orkiestry mandolinistów tow. im. Moniuszki z Wełnowca; 15.00 — „Co słychać na Śląsku"; 15.20 — Kiermasz Kaziukowy — reportaż z dorocznego jarmarku na placu Łukiskim w Wilnie; 16.00 — Transmisja z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. Kazanie pasyjne wygłosi J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski; 16.45 — Recytacje poezyi; 17.00 — Pogadanka p. t.: „Nasi przyjaciele — zwierzęta"; 17.15 — Koncert polskiej muzyki ludowej; 18.00 — Słuchowisko p. t.: „Małżeństwo"; 18.40— Muzyka lekka (płyty); 19.20 — Rozmaitości; 19.30 — Radjotygodnik dla młodzieży; 19.50 — „Myśli wybrane"; 19.52 — Koncert muzyki lekkiej z udziałem Zofji Terne; 21.00 — Felieton p. t.: „Kłopoty czytelnika". 21.15 — „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.15 — Wiadomości sportowe: 22.30 — Muzyka (płyty); 23.00 — Wiadomości meteorologiczne; 23.05 — 23.30 — Muzyka taneczna z Warszawy.

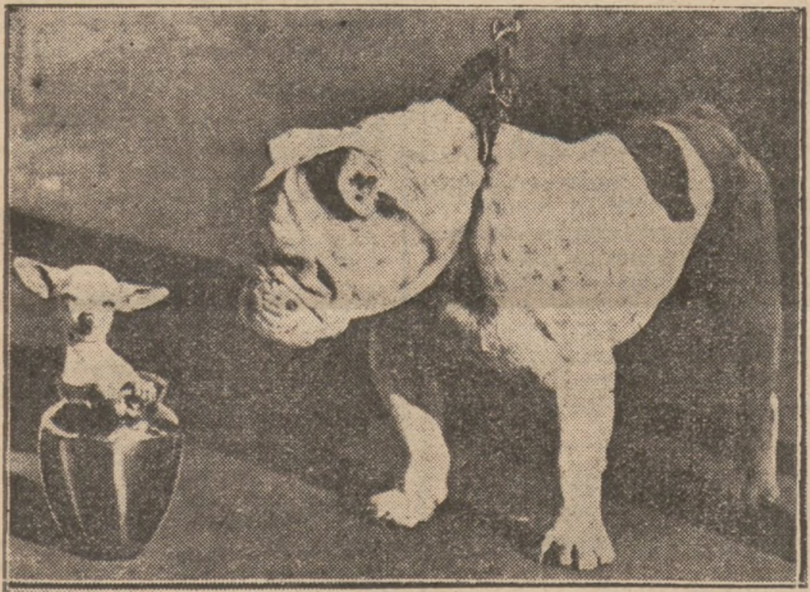
Dodatek ilustracyjny



Książę Jussupow, zabójca Rasputina i żona jego w. księżna Irena Aleksandrowna procesują się w Londynie z firmą „Metro Goldwyn Mayer" o zniesławienie w filmie „Rasputin".



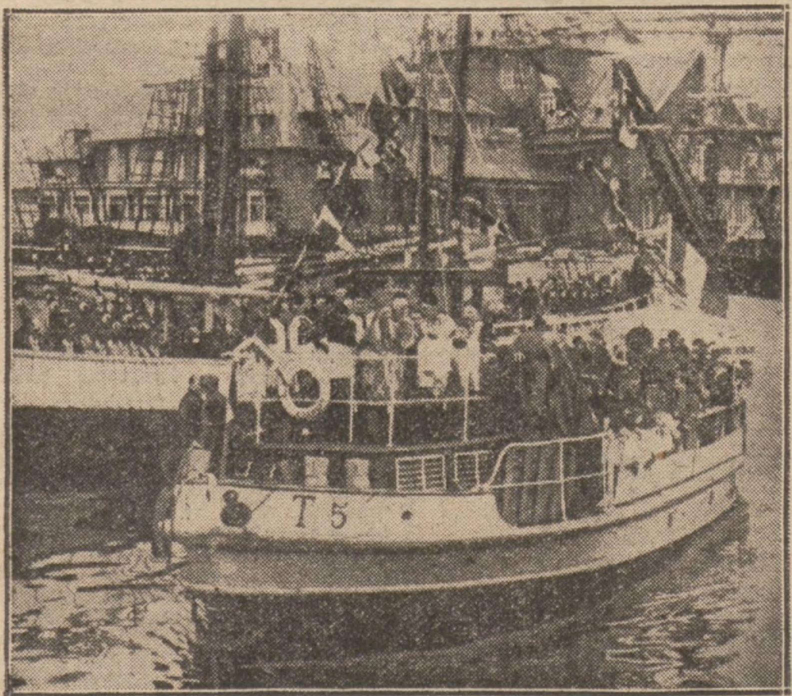
Szczątki dwu wojskowych samolotów francuskich, które zderzywszy się w powietrzu nad Montklery spadły, zabijając dwa konie idące w zaprzęgu. Obaj piloci zginęli na miejscu.



Dawid i Goljat. Olbrzymi buldog angielski i 7-miesięczny szczeniak rasy meksykańskiej „Chihuahua" spotkali się na konkursie psiej urody w Sandiego (Kalifornja).



Wieczorna modlitwa Arabów wśród bezbrzeżnych piasków Sahary. Twarzą na wschód zwróceni — do grobowca Mahometa, biją czołem o ziemię...



Biskup Mignen święci w porcie francuskim St. Malo flotyllę rybackich kutrów udających się na połów do wybrzeży Nowej Funlandji.



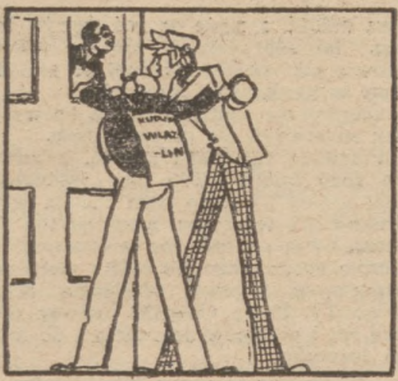
Podczas ostatnich zamieszek komunistycznych w Hiszpanji zdarzyły się liczne wypadki podpalania gmachów szkolnych przez komunistów. Na zdjęciu płonąca szkoła w mieście Ventas

PĄCZEK i STRĄCZEK

Zabawny film rysunkowy wyświetlany na ekranie naszej gazety



1) **STRĄCZEK:** I gdzie tu sprawiedliwość na świecie, jak dwa takie inteligenty, jak my, muszą człowieka - reklamę na szczudłach odstawiać, żeby na bułkę z kawiorkiem zarobić...
PĄCZEK: Niema czego narzekać bo teraz — to przynajmniej możemy na wszystkich patrzeć zgóry...



2) **STRĄCZEK:** Dzieńdoberek, piękna pani kuchareczko z pierwszego piętra!... Czuję, że jakiś smaczny obiadek gotujemy.
KUCHARKA: Ach, jakie przystojne panowie... Tylko że nóżki — uważam — cokolwiek za długie...
PĄCZEK: W sam raz, bo do samej ziemi dostają, jak u każdego człowieka...



3) **KUCHARKA:** Może panowie zupkę rakową pozwolą?...
STRĄCZEK: To ma być zupka rakowa? A nie można w niej znaleźć ani kawałka raka...
PĄCZEK: Też masz, frajerze, wymagania... A jak dostaniesz zupę chłopską, to będziesz w niej chłopa szukał?



4) **STRĄCZEK:** Całujemy stópki za smaczne zupki, padamy do rączek — Strączek i Pączek...
KUCHARKA: Prawdę mówiąc, to zupa była przeznaczona dla mojego Franusia, ale panowie tak ładnie pod serce przemawiają, że uległam, jak ta niewinna lilija...
FRANUŚ: Czekajcie, żyrafy zatracone, już ja wam pokażę, żeby mój obiad wyżerać!...



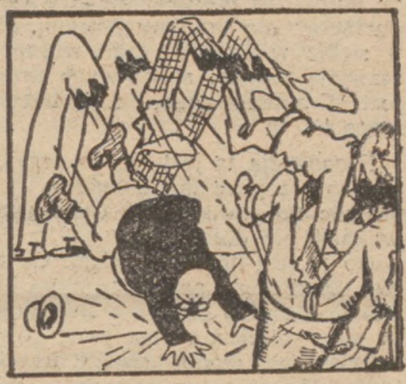
5) **FRANUŚ:** (do siebie) Gotowe! Teraz sobie stanę z boczku i zobaczę miny tych frajerów, jak będą chcieli odejść...



6) **KUCHARKA:** Może panowie faceci wyleją mi ten kubełeczek z brudną wodą, bo nie chce mi się ze schodów zlatywać...
STRĄCZEK: Grzeczność względem pań, to nasza specjalność...
PĄCZEK: O, tak!... Jesteśmy wychowani w salonach i, jak jakaś pani hrabina prosi, żeby jej statki pomyć, czy pomyje wylać, to chętnie służymy...



7) **STRĄCZEK:** Co to? Nogi mi się do ziemi przykleiły!... Pączku, ratuj, spadam nadół!...
PĄCZEK: Trudno wymagać, żebyśmy spadali dogóry!... Trzymaj się powietrza!...
FRANUŚ: Ojjjijeja!!! Dyngus na gorąco!!!



8) **STRĄCZEK:** A, to szanowny pan, czyli zimny frajer w gorącej wodzie kąpany, tak nas urządził?! To masz przynajmniej za swoje!!!

Marszałek Piłsudski w Komitecie Daru 3-go Maja

Marszałek Piłsudski, jak w latach ubiegłych, przyjął godność członka Komitetu Honorowego Zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja na cele Polskiej Macierzy Szkolnej.

:-:

Więcej ryb ale wartość mniejsza

Połowy ryb morskich w lutym b. r. pod względem ilości zwiększyły się w stosunku do stycznia, natomiast wartość połowów zmniejszyła się. Pozostaje to w związku ze spadkiem cen na ryby oraz ze zmniejszeniem połowu łososi i śledzi.

Ogółem złowiono na całem wybrzeżu w ciągu lutego — 2.098.000 klg. ryb — wartości 281.125 zł., a w tem 1.991 klg. szprotów, 77.600 kg. śledzi.

:::oOo:::

POGODA

Przeważnie pochmurno i mglisto z opadami. Na wschodzie jeszcze lekki mróz (nocą umiarkowany), pozatem lekki wzrost temperatury aż do odwilży w ciągu dnia. Słabe wiatry południowo-wschodnie, skręcające ku południowemu-zachodowi.

Sztekker odpowiada i grozi sądem

W związku ze znaną sprawą zdyskwalifikowania przez Centralny Zw. Zapaśników Polskich w Bydgoszczy mistrza świata p. Teodora Sztekkera, otrzymaliśmy od p. Sztekkera obszerne wyjaśnienie, w którem pisze m. in.:

„Dumny jestem mimo liczne oświadczenia i notatki, że jestem „zdyskwalifikowany" przez Związek Niemiecki Berliński i akredytowany przez niego CZPP w Bydgoszczy. Nie chcę poniżać się do tego stopnia, aby słuchać, czy to wskazówek „Führera Komendanta" Hagena — eks-piekarza; czy też znosić towarzystwo „szoferczaka" i marnego atleciny sekretarza Miazia. Konsekwencje swej nieprzynależności do tych związków poniosę i walczyć będę z organizacją niemiecką, wyrywając jej pierwszeństwo i mistrzostwa, sławiąc imię Polski poza granicami, a z lokajskim Centralnym Związkiem Zapaśników Polski w Bydgoszczy, walczyć będę przez adwokata, który postara się go rozwiązać za nikczemne insynuacje wprowadzanie prasy i opinji publicznej w błąd, że dyskwalifikowały mnie związki Austrji, Italji i Francji, którą to dyskwalifikację obwieszczono podczas mej nieobecności w kraju, kiedy się nie mogłem bronić.

Oświadczam publicznie, że żadna dyskwalifikacja mnie przez Związki Atletów Austrji i Italji miejsca nie miała. A związek Francuski wogóle dyskwalifikować mnie nie mógł. Wszystko to jest kłamstwem.

Co się tyczy zarzutów natury osobistej, dalekich od charakteru sportowego, a zbliżonych do plotek z magla — uważam za ubliżające sobie podejmowanie na ten temat dyskusji. Jedynem forum właściwem jest sąd państwowy, pod którego opiekę się oddaję.

Ze sportowem pozdrowieniem
Teodor Sztekker.
Mistrz świata z 1930 (Budapeszt) z ramienia I. R. V. Internationale Ringer Verband, mistrz świata z 1932 (Wiedeń) z ramienia I. R. V.

Wahania funta i kurs dolara

W dniu wczorajszym nie zanotowano na europejskich rynkach walutowych większych zmian, z wyjątkiem ponownego spadku funta angielskiego.

Od pewnego już czasu dolar waha się w Paryżu w okolicach kursu 15,20, w Warszawie około kursu 5,31. Zaznaczyć należy, że kurs w Paryżu — według przeliczenia amerykańskiego kursu urzędowego — powinien teoretycznie wynosić 15,07, w Warszawie zaś 5,26.

Zyski Banku Gosp. Kraj. w roku ubiegłym

Czysty zysk, osiągnięty przez Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1933, wynosi 2.566 tys. zł.

Został on więc utrzymany na poziomie, zbliżonym do wyników za rok 1932.

Ruch na Wiśle

Po zupełnem spłynięciu lodów na Wiśle Pol. Żegl. „Vistula" wznowiła nawigację.

W dniu dzisiejszym (4.3) odeszły z Warszawy pierwsze statki do Gdańska i Sandomierza.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Błękitna krew

Głupie przesądy, czy poprostu wykręt?

Jestem młoda, mam 19 lat, miałam dużo panów na dużych stanowiskach, którzy ubiegali się o moją rękę, wszystkich odrzuciłam, gdyż nie kochałam.

Rok temu przyjechałam do siostry i poznałam swego dziś ukochanego, którego od pierwszego razu pokochałam i od tej chwili życie moje nabrało treści w mem życiu, a równocześnie stało się „Gehenną“, gdyż siostra moja jest dumną i mówi mi, że w naszych żyłach płynie błękitna choć trochę zdegenerowana krew i ja jestem nawet nie dla niego, aby mnie znał i przyznawał się pomimo, że on jest urzędnikiem i przed nim jest karjera

Panie Gawędo, rok cierpię nie mówiąc memu Jurkowi o swej miłości, a tak mi strasznie ciężko, że on nie wie jaki dziki orkan wyje w mem sercu, jak mnie ponosi dziwna myśl, żeby choć być jego najniższą sługą, czy kim on zechcę, byleby być blisko Niego.

Jednakowoż chcę uciec zagranicę, czy gdzieś daleko, żeby o nim zapomnieć. Mam możność wyjechania zagranicę. Radź mi kochany Panie Gawędo co mam robić? Czy mam wyznać mu swą miłość, a może on coś zaradzi temu, bo doprawdy w mej skołatanej głowie taki straszny chaos, że nie jestem w stanie sama zaradzić.

Cierpię, nie widząc ratunku, bo wszyscy sprzysięgli się przeciw mnie.

Pierwszy raz Pana proszę, a może po Jego radzie złożę mu „serdeczne Bóg zapłać“, bardzo bym chciała wydrukowania tego listu, niech on coś zaradzi, bo ja się boję mu powiedzieć co cierpię przez niego, bo on by może za energicznie postąpił względem Niej. Więc Ty, Panie Gawędo, napisz ten mój list i przemów do siostry i do mego Jureczka.

Nieutulona w swym żalu Sławka.

— Jakiż to tytuł książęcy czy hrabiowski staje na drodze Pani miłości?

Poglądy siostry Pani są bardzo zabawne, w dzisiejszych demokratycznych czasach, gdy hrabiowie bywają szoferami taksówek, lub kelnerami nawet nie w pierwszorzędnych restauracjach.

Myślę jednak, że ta historyjka o błękitnej krwi, została wymyślona przez siostrę tylko dlatego, żeby Pani wyperswadować ukochanego, który jest uważany za nieodpowiedniego kandydata do małżeństwa z innych jakichś względów.

Najgorsze jednak jest to, że Pani nie wie czy on odpłaca Pani wzajemnością.

O tem musi się Pani najpierw przekonać, a dopiero później myśleć o zrealizowaniu swych marzeń.

Jeśli miłość Wasza będzie silna i wzajemna, przezwyciężycie wszelkie przeszkody.

SPOrtówka



Różne sprawy mnie zaciekawiają, ale nic chyba tak bardzo jak ten tam sport, o którym tak dużo się teraz mówi. Coś nowego — jak mi cnota miła. Za moich czasów inaczej bywało... „Czescy hokeiści — piszą w gazecie — zakomunikowali, że gotowi są posłużyć za „sparring partnera“ dla drużyny polskiej, ale u siebie w Pradze. Jako warunek stawiają jednak, aby Polacy przyjechali bardzo tanio, t. j. trzecią klasą i t. d.

Propozycja ta jest nie do przyjęcia, to też prawdopodobnie w tym sezonie do spotkania z Czechosłowakami nie dojdzie“.

Co to jest hokej — wiem. Co to jest „sparring partner“ też już wiem. Ale jako człowiek starej daty nie rozumiem czemu to te owe hokeisty nie mogą jeździć trzecią klasą. Mocne to w nogach — widać, ale słabe w... szynkach. Coprawda to mogli się przyzwyczaić padając na treningach i meczach na lód...

Nie, wogóle nie jestem zwolennikiem sportu. Raz, że mi już piąty krzyżyk pękł, a drugie — że zanadto moralny jestem.

Za moich czasów — kąpać, kąpali się — nie powiem. W bilard grali, w krokieta, w kręgle, albo i na wrotkach jeździli, ale przytem ani golizny ani obrazy moralności nie było. Dziś — nagość, dekolty po pępek w tych koszulkach, biustonosze zamiast gorsetów. Tfu! Poszaleli ludzie!

Ale co tu gadać. Pochorowali się na sport i nic im nie pomoże napewno. Ciekawe tylko skąd oni tylu sportowców sobie wynajdują, bo to nie każdy ma czas i zdrowie... Starałem się nawet zbadać tę sprawę. Idę na jedną pływalnię w Warszawie, gdzie zima nie zima, kąpie się kupa półgolców, no, podchodzę do jednej panny co jak ryba pływała i zagaduję ją, że niby co to jest że ona jest sportówka, że skąd ma taki dryg, taką smykałkę do pływania, a ja naprzykład — nie.

Patrzy ona na mnie, słucha, słucha, aż wreszcie powiada:

— Widzi pan, jakby pan był tem czem ja byłam, to byłby pan też taki sporciarz i pływak jak ja...

— A czem pani była? — pytam.

— A za dziewczynę uliczną przez dwa lata w Wenecji. I to dlatego...

A jednak — sam sport — to dobra rzecz...

Zołzimir Pypeć.

Ulica tylko dla mężczyzn

Jedna z osobliwości Londynu

Londyn jest miastem tradycyj. I od wieków tak się ustaliło, że główne jego ulice mają każda określony charakter i określone przeznaczenie.

Tak więc Bond street jest ulicą mody i elegancji, jak paryska rue de la Paix, dalej Oxford street jest ulicą kobiet, Harley street ulicą lekarzy, Fleet street siedzibą wielkich redakcyj, a jest też jedna ulica, będąca siedzibą i królestwem... mężczyzn.

Znajduje się pomiędzy Green Park a Piccadilly i nosi nazwę St. James. Tutaj rozłożyli swe sklepy, magazyny i domy krawcy londyńscy. Tu można dostać najwykwintniejsze na świecie kapelusze, laski, płaszcze, ubrania, koszule, obuwie, ale tylko dla panów, tylko i wyłącznie dla mężczyzn.

Rozmieścili się tu także specjaliści dogadzający angielskim dziwactwom. A więc jeden sklep posiada tylko obuwie staroświeckie, niemające nic wspólnego z modą. To buty dla starych panów, wiernych tradycji wiktorjańskiej, również w ubraniu. Inny sklep sprzedaje wyłącznie krawaty klubowe. Jeszcze inny ma na sprzedaż tylko kamizelki i to jednego specjalnego kroju: kto w tym sklepie zażąda marynarki lub spodni, popełni niewłaściwość, graniczącą z nietaktem. Jeszcze inny sklep ma tylko perfumy, oczywiście perfumy męskie. Kilka sklepów sprzedaje wyłącznie fajki, słynne angielskie fajki, z których najtańsza kosztuje 10 funtów (300 złotych).

Prócz magazynów mody męskiej, mieszczą się przy tej ulicy panów kluby tylko dla mężczyzn, wspaniałe mieszkania kawalerskie, których komorne nie należy do najtańszych.

Przy tejże ulicy mieszka wzór kawalerów londyńskich książę Walji.

:)*(:

Worek pełen skarbów

w ręku ubogiego

Siwowłosy staruszek, który utrzymuje żonę i dwanaścioro dzieci ze skromnej pensyjki 3 funtów tygodniowo, otrzymywanych jako wynagrodzenie na poczcie londyńskiej, piastował przed kilkoma dniami skarb, nieledwie bezcenny.

Było to tak. Listonosz Ernest John Mason otrzymał do doręczenia adresatowi paczkę, zawierającą djamenty, uchodzące za cztery największe na świecie.

Nie było to przypadkiem, że właśnie Masonowi powierzono wręczenie tej paczki wartości miljona funtów (przeszło 30 miljonów złotych). Mason bowiem, uchodzi na poczcie londyńskiej za najsolidniejszego, najbardziej uczciwego listonosza.

Przenosi on dziennie wiele kosztownych paczek w swej skórzanej torbie, przyczem nie obawia się napadów i nie ma przy sobie nawet broni.

Wśród czterech brylantów, które doręczył ostatnio do miejsca przeznaczenia, był jeden, wielkości kurzego jaja.

Zmierzch

miljonerów

Liczba miljonerów w Anglji zmniejszyła się w roku ubiegłym o 127 osób. Kraj ten liczy w chwili obecnej tylko 333 osoby, mogące pretendować do tytułu miljonera.

Rola miljonera w Anglji nie jest łatwa, jeśli się zważy, że człowiek ten musi rozporządzać rocznym dochodem w sumie 150.000 funtów na podstawie taryfy podatkowej.

Z liczby tych 333 dochodem powyżej 1 i pół miljona funtów rocznie rozporządzają 94 osoby, 57 bogaczy ma dochód od 1 do 1 i pół miljona, 182 cieszy się dochodem od 3/4 do 1 miljona.

Do najbogatszych ludzi w Anglji zalicza się książę Westminster, Ellerman junior i sir Robert Perks.

:::*:::

Plenarne posiedzenie sejmu śląskiego

Marszałek sejmu śląskiego zwołał na dzień 7 marca godz. 3-cią popołudniu posiedzenie plenarne obejmujące szereg punktów, a m. in. kwestie rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego ustawy o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, oraz o godzinach handlu i otwieraniu zakładów handlowych i niektórych przemysłowych, dalej wniosek nagły w sprawie wyjednania zasiłków ustawowych dla turnusowo urlopowanych robotników, a nadto wniosek w sprawie połączenia Chorzowa — Nowych Hajduk i miasta Król. Huty wspólną nazwą Chorzów.

Przerwany ruch tramwajów

Z Szarleja donoszą: Wczoraj późnym wieczorem zerwały się elektryczne przewody tramwajowe na drodze z Szarleja do Wielkich Piekar, skutkiem czego nastąpiła dłuższa przerwa w ruchu tramwajowym na tej linji.

Na szczęście, dzięki zabezpieczeniu miejsca przez policję obeszło się bez wypadku.

Uszkodzony przewód naprawiło pogotowie techniczne, poczem około północy ruch podjęto.

Pijackie popisy na ulicach K. Huty

Ubiegłego wieczoru przed lokalem Schönguta przy ul. Bytomskiej w Król. Hucie poczęli tańczyć i śpiewać na środku jezdni niejaki Ryszard Marter i Karol Lange z Król. Huty. Powstało ogromne zbiegowisko, które zwabiło funkcjonarjuszów policji.

Kiedy posterunkowi zamierzali przytrzymać Martera i Langego dla spisania protokółu, pierwszy wmieszał się w tłum i zbiegł, a drugi rzucił się na funkcjonarjusza policji i pobił go.

Dopero pałka gumowa poskromiła awanturnika, lecz i ten, korzystając z ogólnego zamieszania, znikł w ciżbie ludzkiej.

Krwawa rozprawa komunistów

Strzelanina na ul. Chmielnej w Warszawie

Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenie w sprawie tajemniczego zabójstwa, dokonanego nocy ubiegłej na tle porachunków partyjnych.

Około północy do szpitala na Czystem jakichś trzech mężczyzn przywiozło ciężko rannego kulami rewolwerowemi osobnika, który po przeniesieniu do poczekalni szpitala nie odzyskawszy przytomności zmarł, przed udzieleniem mu porady lekarskiej. Otrzymał on kilkanaście postrzałów rewolwerowych.

Dyżurny lekarz szpitala dał znać niezwłocznie policji 6-go komisarjatu, skąd wysłani samochodem policjanci zdołali pochwycić dwu osobników, którzy przywieźli ciężko rannego. Zatrzymano również dorożkarza i wszystkich odstawiono do Urzędu Śledczego przy ul. Danilowiczowskiej.

Jak ustalono, aresztowanymi są dwaj znani policji, wielokrotnie karani komuniści Józef Chojnacki (Nowolipki 54) i Benjamin Kelman Frenkel (Marjańska 7). Badani odmówili udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień, oraz nie chcieli podać nazwiska trzeciego towarzysza, który zdołał zbiec.

Wysłani do szpitala na Czystem wywiadowcy Urzędu Śledczego przy zastrzelonym znaleźli książeczkę Ubezpieczalni społecznej na nazwisko Henryka Jabłońskiego, znanego działacza komunistycznego, zamieszkałego przy ul. Gostyńskiej nr. 19. W ubraniu zastrzelonego znaleziono broszury o treści komunistycznej.

Dalsze dochodzenie wykazało, iż Jabłońskiego postrzelono przed domem nr. 118 przy ul. Chmielnej. Niewątpliwie wynikło tam jakieś zajście pomiędzy komunistami. Zdołano uzyskać zeznania przechodniów, świadków zajścia i dowiedziano się, iż przed domem tym około północy zebrała się grupa, złożona z 10 mężczyzn. Nieznajomi stali dłuższą chwilę, żywo dysputując.

W pewnej chwili podeszło jakichś czterech innych mężczyzn. Posypały się strzały rewolwerowe, których ofiarą padł Jabłoński. Konającego dorożką przewieźli do szpitala Chojnacki i Frenkiel oraz trzeci, który jednak zdołał zbiec. Po ustaleniu tych danych Urząd Śledczy zarządził natychmiastową obławę na ul. Chmielnej, Żelaznej, Krochmalnej, Łuckiej i Pańskiej. W wyniku całonocnej obławy i rewizyj aresztowano sześciu działaczy komunistycznych, podejrzanych o współudział w krwawej strzelaninie. Aresztowanych przewieziono do Urzędu Śledczego gdzie dziś zrana zostali przesłuchani przez sędziego śledczego. Nazwisk aresztowanych pod zarzutem zabójstwa z uwagi na toczące się śledztwo narazie nie ujawniamy.

Zwłoki ofiary krwawego porachunku zabezpieczono z polecenia władz prokuratorskich w kostnicy szpitala na Czystem.

Czerwony Kur

Z Tarnowskich Gór donosi (R.):

Z nieustalonej bliżej przyczyny powstał wczorajszej nocy pożar w zabudowaniach gospodarczych Jana Wyleżyka w Bibieli. Drewniane belki domu, krótego wyschniętą i starą papą spłonęły niemal doszczętnie. Zamieszkująca dom rodzina Wyleżyka ratowała się ucieczką z płonącego domu z którego z narażeniem życia wydostawano niemal z płomieni co wartościowsze przedmioty jak bielizna, ubrania i część mebli. W chlewie społnęła żywcem koza o której w ogólnem zamieszaniu zapomniano. Powstała wskutek pożaru szkoda w sumie 4 tys. zł. objęta jest ubezpieczeniem, opiewającem na 15 tys. zł.

:::*:::

Łódź pewno wywalczy

zniesienie opłat w Kasie Chorych

ŁÓDŹ, 3.3. — Tel. wł. Wprowadzenie opłat za lekarstwa i leczenie w Ubezpieczalni Społecznej spotkało się, jak wiadomo, z bardzo nieprzychylnem stanowiskiem sfer robotniczych.

Organizacje robotnicze wysłały do Warszawy w tej sprawie kilka memorjałów, wysłano także do władz centralnych szereg delegacyj.

Obecnie powróciła do Łodzi jedna z ostatnio wysłanych do Warszawy delegacyj, która przedstawiła w ministerstwie opieki społecznej sytuacje, w jakiej znaleźli się robotnicy wskutek wprowadzenia opłat za lekarstwa i porady. Delegacja wskazała, że wprowadzenie opłat miało na celu zapobieżenie zgłaszaniu się do ubezpieczalni symulantów i niszczeniu lekarstw.

Tymczasem w wyniku nowych przepisów symulanci przestali wprawdzie korzystać z porad lekarskich, jednocześnie jednak przestali leczyć się i naprawdę chorzy robotnicy, których nie stać na uiszczanie opłat.

Delegacji oświadczono, iż nie jest wykluczone, że opłaty zostaną zniesione, bowiem w sprawie tej odbywają się już narady.

W każdym razie, o ile dojdzie do zniesienia tego przepisu, to tylko w stosunku do Łodzi i okręgu łódzkiego, gdzie robotnicy znajdują się w najcięższych warunkach.

Sprawa zniesienia opłat za leki i porady lekarskie w ubezpieczalni społecznej zostanie rozstrzygnięta w najbliższych dniach. (Ro).

Co ich to obchodzi...

Zainteresowanie przemysłowców obroną przeciwgazową Państwa

Staraniem ruchliwej organizacji LOPP na Śląsku odbyły się wśród załóg robotniczych wielu zakładów przemysłowych kursy obrony przeciwgazowej dla robotników.

Na kursy te uczęszczali robotnicy bardzo pilnie o czem dowolnie świadczą wyniki egzaminów, składanych przed komisją fachową z ramienia LOPP.

Kurs obrony przeciwgazowej (50-godzinny), dla instruktorów odbył się również w znanej naszym Czytelnikom z opisów,

hucie cynku „Guidotto"

w Chropaczowie.

Z końcem ub. mies. odbył się na terenie huty egzamin kursistów do którego zasiadło 16 robotników. Egzaminatorów przybyłych z Katowic zadziwiła niesłychana

obojętność dyrekcji

huty, dla tych niezwykle ważnych kursów, bowiem wbrew przyjętemu wszędzie zwyczajowi wśród ludzi kulturalnych, nie raczyła dyrekcja delegować na ten egzamin

literalnie nikogo.

Nie dziwimy się zupełnie dyrektorowi huty p. Oppeemanowi (Niemiec), ale podnieść musimy, że absencję p. inż. dr. Wąchockiego, co było bardzo rażące, zwłaszcza, że o przyjeździe owej komisji pan inż. dr. Wąchocki był dobrze poinformowany.

Jest to niewątpliwie „zbawczy wpływ" p. dyr. Oppeemanna, któremu „takie głupstwa" ani w głowie.

„Duchy" na cmentarzu

skradły 150 krzyżów

Dozorca cmentarza wojennego na Wancerzowie pod Częstochową doniósł, że od pewnego czasu zauważył nocą unoszące się nad cmentarzem duchy, słyszał jakieś przerażające turkoty i szepty, poczem rano stwierdzał codziennie tajemnicze zniknięcie kilku żelaznych krzyżów.

Kiedy na miejsce przybyły władze gminne, stwierdzono, że na cmentarzu brakuje przeszło 150 krzyżów, mających wartość każdy około kilkudziesięciu złotych.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, które ujawniło, że owemi duchami byli dwaj bezrobotni z Wyczerp: Jan Psiuk i Władysław Siwek, którzy nocą zajeżdżali pod cmentarz i na furę ładowali po wyłamaniu kilkanaście krzyży, przykrywając „towar" po wierzchu chróstem, zabranym z pobliskiego lasu. Krzyże odwożono do bogatego hurtownika wszelkiego stopu w Częstochowie Fajwla Jarzabka, który nie gardził żadnym towarem, jak to stwierdziła rewizja, ujawniająca złote szczeki niewiadomego pochodzenia, stare pierścionki, figurki gipsowe i żelazne, a nawet szyny.

Zakupione od wspólników krzyże zdołał on już przetopić tak, iż zabrano jedynie 143 kg. stopu.

Zarówno złodzieje jak i hurtownik zostali aresztowani.

:::0o0:::

Napad młodych antysemitów na bal żydowski

Wczoraj wieczorem z okazji ostatków żydowskich, t. zw. „purym", odbywał się w lokalu przy ul. Ząbkowskiej 11 w Warszawie bal sjonistów.

Pod koniec zabawy wtargnęła na salę grupa około 20 chuliganów i z krzykami „Precz z Żydami", „Niech żyje OWP" rzuciła się z laskami na uczestników zabawy.

Pobici zostali, odnosząc lekkie rany: Motec Wodner, Jankiel Rotsztajn, Chana Lewin i Icek Orensztajn.

Przed przybyciem policji napastnicy zdołali zbiec.

Wieści giełdowe

Giełda dzisiejsza wykazuje dalszy silny spadek lira włoskiego, który w przekazach osiągnął kurs 45.10. Dolary notowano w obrotach prywatnych 5.30. N. Jork — kabel 5.3075. Bank Polski płacił za dolary 5.28.

Kłopoty króla Kwieka

PRAGA, 3.3. Tel. wł. — Król cygański Michał Kwiek ma nieustannie kłopoty że swymi poddanymi w Czechosłowacji.

Raz nasłano na niego policję, która aresztowała go za nielegalne przebywanie na terenie republiki. Nim sprawa się wyjaśniła, Kwiek przesiedział kilka dni w areszcie. Ostatnio przeprowadził on się do Frydku na Śląsku Cieszyńskim, posiadając legalny paszport i prawo na pobyt w Czechosłowacji do Wielkanocy.

Zajął on obszerne mieszkanie wraz z bratem i jego rodziną, liczącą 16 osób. Po dwu dniach właściciel domu zażądał natychmiastowego opuszczenia mieszkania, bowiem wszyscy pozostali lokatorzy zagrozili mu wyprowadzeniem się. Michał Kwiek legitymował się królewskiemi dokumentami, stwierdzającemi, że nie jest złodziejem-włóczęgą, lecz prawdziwym legalnie obranym królem, nic to jednak nie pomogło. Kamienicznik domaga się natychmiastowego opuszczenia lokalu.

Świętokradztwo w Cygowie

Podrzucone kosztowności zwrócono proboszczowi

Dozorczyni domu Nr. 4 przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie, Władysława Wernikowa, schodząc do piwnicy znalazła w korytarzu jakieś zawiniątko, w którym znajdował się kielich do komunikantów i złota patyna. Znalezione przedmioty dozorczyni zaniosła do XV komisarjatu P. P. Ponieważ nie ulegało wątpliwości, iż kielich oraz patyna pochodzą z świętokradzkiej kradzieży policja wszczęła dochodzenie, by ustalić skąd przedmioty te pochodzą.

Po kilkudniowem śledztwie ustalono, iż kielich oraz patyna zostały skradzione z kościoła parafji w Cygowie Poświętnym pod Wołominem. Wczoraj przyjechał do Warszawy proboszcz tej parafji ks. Sobczak, który poznał znalezione kielich oraz patynę i zabrał ze sobą.

Dalsze dochodzenie prowadzone jest w kierunku wykrycia sprawców świętokradztwa.

Za defraudacje i fałszowanie ksiąg rejent Bachański skazany na 3 lata więzienia

Proces b. rejenta z Żyrardowa i Grabowca. Franciszka Bachańskiego, o którym obszernie donosiliśmy, został wznowiony i zakończony wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym.

Rozprawa — jak wiadomo — przerwana była dla dodatkowej ekspertyzy ksiąg, celem ścisłego ustalenia wysokości przywłaszczonych przez Bachańskiego na szkodę skarbu, samorządu i osób prywatnych pieniędzy.

Z orzeczenia eksperta wynika, że defraudacje popełnione przez oskarżonego nie trwały zbyt długo, bo tylko — wbrew aktowi oskarżenia — w okresie r. 1932, oraz że suma przywłaszczonych pieniędzy niższa jest w stosunku do wskazanej przez oskarżenie.

Prokurator, uznając za okoliczność obciążającą fakt poderwania przez oskarżonego zaufania do instytucji jaką jest notarjat — żądał wysokiego wymiaru kary. Obrońcy kładli w mowach swych główny nacisk na przyznanie się Bachańskiego do winy, prosząc jednocześnie o zmianę kwalifikacyj czynu podsądnego. Zdaniem ich nie było „ciągłego" przywłaszczania, a tylko sporadyczne wypadki nadużyć.

Po naradzie sąd uznał winę Bachańskiego za udowodnioną w kwestji przywłaszczenia 3.700 zł. na szkodę skarbu państwa, 4.400 na szkodę instytucyj samorządowych oraz 650 zł. jako depozytów, złożonych przez klientów; ponadto sąd stwierdził, że Bachański, dla ukrycia nadużyć, dopuszczał się fałszowania ksiąg i wykazów notarjalnych. Za wszystkie te przestępstwa sąd skazał go na łączną karę trzech lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego oraz pozbawieniem praw na lat 5.

W motywach sąd podkreślił napięcie złej woli u oskar nego oraz nadużycie zaufania, jakiem Bachański cieszył się na stanowisku rejenta.

Sąd odrzucił wniosek obrony o wypuszczenie skazanego na wolność za kaucją, utrzymując areszt bezwzględny.

Nieco więcej świadectw przemysł.

„Wiadomości Statystyczne" w numerze z 25 lutego b. r. przytaczają cyfry porównawcze, z których wynika niewielki naogół wzrost ilości świadectw przemysłowych, wykupionych na 1934 r. w okresie od listopada do końca stycznia r. b., w stosunku do tego samego okresu r. ub. Wzrost ten wynosi ok. 5 proc.

Wzrost ten wyraża się w województwach: Lubelskiem o 18 proc., Warszawskiem o 17, m. st. Warszawie o 10, Kieleckiem o 10, Krakowskiem o 9, Łódzkiem o 8, Śląskiem o 5, Lwowskiem o 4, Pomorskiem o 2, Nowogródzkiem o 2. Spadek nastąpił w województwach: Wileńskiem o 10 proc., w Poleskiem o 8, Białostockiem o 7, Poznańskiem o 3, Tarnopolskiem o 3, Wołyńskiem o 1, Stanisławowskiem o 1.

B. pos. Mastek na urlopie z więzienia

Wczoraj o godz. 1.15 popoł. został wypuszczony na wolność na miesięczny urlop zdrowotny z więzienia Mokotowskiego skazany w procesie Centrolewu b. poseł Mastek.

Kowieńscy obrońcy przed... uciskiem

KRÓLEWIEC. 3. 3. — Jak donoszą z Kowna, rząd litewski wręczył rządowi Rzeszy drugą notę w sprawie pogwałcenia praw Żydów litewskich w Niemczech.

Sprawy najważniejsze

Emeryci w samorządach

Sprawa zatrudnienia emerytów w samorządach (magistratach i tp.) — nie przestaje zajmować uwagi szerokiego ogółu pracowniczego.

Zbędnem jest tłomaczenie raz jeszcze, skąd pochodzi to zainteresowanie, bo nikt przecież nie ma prawa zapominać, jak wielu pracowników w Polsce i to pracowników wykwalifikowanych, pozostaje w dobie obecnej bez pracy, podczas gdy bardzo wiele stanowisk we wszystkich samorządach zajmują emeryci.

Niema dwuch zdań co do tego, że taki stan rzeczy jest wysoce anormalny i amoralny, jeśli chodzi o zajmowanie tych stanowisk przez emerytów wysokich kategoryj nie źle, a nawet w wielu wypadkach — dobrze uposażonych.

Ale zagadnienie to ma również inną stronę, niemniej ważną, na którą słusznie wskazuje „Pracownik Miejski" (Nr. 3) w artykule pt. „Dobrze uposażeni emeryci winni odejść", pisząc m. in.

„..istotnie, kwalifikacje nie są wymagane, wystarczą — dobre plecy, a przy magistrackich biurkach zawsze znajdzie się miejsce dla wysłużonego urzędnika państwowego lub wojskowego. Czasami również dla — emeryta samorządowego.

Jest to zjawisko szkodliwe zarówno z punktu widzenia społecznego, jak i samego samorządu.

..posady zajmują emeryci, przeważnie ludzie nie mający nic wspólnego z pracą samorządową i nie wnoszący ze sobą do pracy nic, prócz nowego nawarstwienia rutyny, biurokratyzmu i marazmu. Są naturalnie wyjątki, ale każdy sam przyzna, że jako regułę należy przyjąć, iż człowiek wysłużywszy kilkadziesiąt lat na innem polu działalności, do swej nowej pracy nie wniesie już walorów inicjatywy i owocnego wysiłku.

W ten sposób samorządy, zamiast pracować najwydatniej dla dobra obywateli, stają się przystanią dla pragnących „dorobić sobie", a mających mocne plecy emerytów, podczas gdy tysiące wykwalifikowanych pracowników najpierw rejestruje się w Pupp'ach, a potem... zamiatają w najlepszym razie ulice.

Marzec -- jak marzec

W tym roku to ciepły, to zimny

Po ciepłym, wiosennym lutym — co nas czeka w marcu? Znany meteorolog a zarazem astrolog polski, Fr. A. Prengel takie stawia horoskopy na miesiąc bieżący:

W pierwszej dekadzie — od 1 — 10 b. m. — pod naporem polarnych mas powietrza następuje oziębienie. Możliwe też zaburzenia atmosferyczne przy pogodzie wietrznej, lub, gdzieniegdzie nawet burzliwej. Nocami mróz, zwłaszcza na wschodzie i w górach. Pod koniec dekady temperatura wzrasta zwolna.

W dekadzie drugiej — od 11 — 20 b. m. — najpierw pogodnie, następnie pochmurno i wietrznie z możliwemi opadami, zwłaszcza około 15 b. m. Temperatura początkowo niestała, wzrasta następnie, zapowiadając nadejście wiosny.

W trzeciej dekadzie — od 21 — 31 b. m. — pierwsze dni prawdziwie wiosenne; tylko miejscami nieco pochmurniej z możliwemi opadami. Jednakże około 25 b. m. następuje znów spadek temperatury, dochodzący nawet do przymrozków, tak, że ostatnie dni marca miną w aurze niemal zimowej, gdyż nie wykluczone są też opady śnieżne.

Huraganowe burze nad południowa Italją

RZYM, 3.3. — W południowych Włochach szaleją niezwykle gwałtowne burze. Żegluga w wielu miejscach została przerwana. Huragan wyrządził ogromne szkody.

Barometry wskazują w Rzymie niezwykle niskie ciśnienie, jakiego nie notowano od wielu lat.

W ubezpieczalniach - luźno...

Wprowadzenie opłat za porady, leczenie i leki w Ubezpieczalniach Społecznych, osiągnęło skutek zamierzony: symulanci, czyli ci wszyscy, którzy udawali tylko chorych i „robili tłok", przestali obecnie się leczyć.

Ale — i to jest faktem smutniejszym — przestali też leczyć się ludzie prawdziwie chorzy, należący do Ubezpieczalni. Znaczna liczba pracowników i ich rodzin przestała korzystać z „dobrodziejstw" Ubezpieczalni, mimo, że są jej członkami i opłacają składki.

Bo nie mają na te „opłaty dodatkowe". Nie są to frazesy, przesada. Ludzie, którzy nie są zmuszeni wyżyć wraz z rodziną za kilkadziesiąt lub nawet stokilkadziesiąt złotych miesięcznie, nie zrozumieją ni gdy czem dla tej kategorji obywateli są owe „jakieś — tam głupie 10 czy 20 groszy".

Tych 10 czy 20 groszy, które są „niczem" dla wielu, dla innych, dla całej tej wielkiej, szarej masy pracowniczej — są sumami bardzo poważnemi.

I dlatego nie trzeba się dziwić, że w bardzo wielu Ubezpieczalniach Społecznych, szczególnie w ośrodkach robotniczych i na peryferjach wielkich miast, gdzie wegetuje biedota — panują obecnie pustki.

Bo ludzie ci, choć potrzebują pomocy Ubezpieczalni tak samo jak wczoraj, dziś do Ubezpieczalni iść nie mogą — gdyż brak im owych „głupich 10 czy 20 groszy"...

Żyrardów przed sądem

W czwartek wyrok



Rozprawa w Sądzie Handlowym, spowodu skargi polskich akcjonarjuszów przeciwko zarządowi Zakładów Żyrardowskich, toczyła się w piątek do późnego wieczora. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na czwartek. Na zdjęciu — sala sądowa w czasie piątkowej rozprawy. Na pierwszym planie — ława adwokatów.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

8

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat, Artur Roberston zginął w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych mniej-więcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Pewnego dnia Kryspin zauważył, że Jadzia nosi na ręce męski zegarek, który nie wskazuje godziny.

Kryspin, siedząc w restauracji „Rex" z Roberstonem, posyła do Jadzi karteczkę, że ma pokój w hotelu i że chce z nią pomówić.

Jadzia przyrzeka Kryspinowi, że przyjdzie do jego numeru o pierwszej w nocy. Roberston, przyjrzawszy się Jadzi, bardzo jest poruszony i zwierza się Kryspinowi, że ma jej fotografię, choć Jadzi wcale nie zna.

Gdy obaj panowie są później w hotelu Roberston pokazuje Kryspinowi tę fotografię, twierdząc, że znalazł ją w biurku zabitego przez „Barona X" brata.

W miarę zbliżania się nocy Roberston staje się coraz bardziej niespokojny. Chcąc się jakoś rozerwać, zaprasza do swego pokoju Kryspina, ale ten żegna się z nim przed godziną 1 w nocy.

—o✱o—

Poklepał starszego pana poufale po ramieniu i mówił dalej:

— Strach ma wielkie oczy, panie Roberston... Nie lekceważę sobie bynajmniej niebezpieczeństwa, jakie panu zagraża ze strony „Barona X", ale — niech pan to zrozumie — jestem siłą faktu spokojniejszy od pana i patrzę na to wszystko bardziej trzeźwemi oczami.

— To jest bardzo szlachetnie z pańskiej strony, że próbuje mnie pan uspokoić, ale to nic nie pomoże... Napróżno usiłuje mnie pan przekonać, panie przodowniku...

— Sprawa jest zbyt poważna i zbyt wielką wziąłem na siebie odpowiedzialność, bym mógł ukrywać przed panem istotny stan rzeczy... Niech się pan sam zastanowi i odpowie mi, czy może się panu w tym pokoju przytrafić coś złego? I to dzisiejszej nocy?...

Roberston oparł rękę o ramię detektywa i rzekł, patrząc mu prosto w oczy:

— Pan tak mówi, panie przodowniku, bo pan nie zna... „Barona X"...

— A pan, panie Roberston, czy pan go zna?

— Tak, znam go...

Zaskoczony tem nieoczekiwanem oświadczeniem, detektyw otworzył szeroko oczy.

— Jakto? Pan zna „Barona X"...

Roberston skinął potakująco głową, poczem dodał pośpiesznie:

— Jutro powiem panu wszystko... O ile... o ile... będę jeszcze żył...

Kryspin stał w miejscu, jak osłupiały, zastanawiając się nad czemś głęboko, nagle jednak podał rękę Roberstonowi i wyszedł z pokoju.

W tej bowiem tak poważnej chwili przypomniały mu się rozchylone, wilgotne usteczka Jadzi, jej krągłe kolanka i kusząca, zniewalająca zapowiedź:

— Przyjdę, przyjdę... Czekaj na mnie w swym numerze...

Detektyw otworzył już drzwi swego pokoju, gdy nagle coś go tknęło.

Wrócił pośpiesznie i zapukał do numeru Roberstona.

— Kto to? Kto tam?

— To ja, Kryspin!... Niech pan otworzy!...

W uchylonych lekko drzwiach ukazała się wystraszona twarz starszego pana. Wpuścił detektywa do pokoju i zapytał:

— Co się stało?

— Nic, nic... Chciałem tylko obejrzeć jeszcze pokój i udzielić panu pewnych wskazówek...

Mówiąc to zbliżył się do szafy i zajrzał do wnętrza, a następnie pod łóżko i za parawan.

Potem zbadał dokładnie okno i stwierdził, iż jest ono szczelnie zamknięte od wewnątrz.

Drzwi, przez które wchodziło się do pokoju, były jedyne, a klucz tkwił w zamku mocno i nie dawał się wypchnąć z przeciwnej strony.

Stwierdziwszy ten stan rzeczy, raczej dla uspokojenia Roberstona, niż z istotnej potrzeby, Kryspin opuścił pokój Nr. 18.

— Dobranoc, panie Roberston!... — rzekł na pożegnanie. — Może pan spać spokojnie, tak samo, jak ja... W razie czego (choć wykluczam podobną możliwość), zapuka pan w ścianę... Pozatem proszę zamknąć dobrze drzwi i nie wyjmować klucza z zamka.

— Dobrze, — skinął głową starszy pan.

Wyraz jego twarzy był obojętny i apatyczny.

— A jutro — mówił detektyw, — zamawiam sobie pół godziny na rozmowę o „Baronie X"... Do branoc!...

— Dobranoc!...

Po wyjściu detektywa Roberston przez długi czas przechadzał się jeszcze po pokoju, nie mogąc się jakoś zdecydować na położenie się do łóżka.

Widać było, że rozmyślnie odkładał tę chwilę, jakby w obawie, że w łóżku czyha nań niebezpieczeństwo.

Na nocnym stoliku tykał miarowo niklowy zegarek, wskazujący już godzinę pierwszą.

Roberston usiadł na krawędzi łóżka i począł się powoli rozbierać.

Przedtem wyjął z kieszeni rewolwer i, sprawdziwszy poraz nie wiadomo który jego działanie, odsunął bezpiecznik i położył broń pod poduszkę.

W tej chwili na podwórzu, na które wychodziło okno, rozległ się jakiś hałas.

Jakby dotknięty prądem elektrycznym, starszy pan zerwał się szybko z miejsca i podbiegł ku oknu.

Wytężył wzrok i spojrzał w wąską studnię podwórza, okoloną oficynami sześciopiętrowego budynku hotelowego.

Na dole stała fura, przy której kręcili się jacyś ludzie.

— Przywieźli koks... — mruknął Roberston do siebie i odetchnął z ulgą.

Pokręcił się jeszcze po pokoju, potem sprawdził czy drzwi są dobrze zamknięte i, zapaliwszy lampkę na nocnym stoliku, zgasił główne światło.

Potem położył się do łóżka i wsłuchiwał się w odgłosy, dobiegające z podwórza.

Nagle sobie coś przypomniał i podszedł do okna, by opuścić roletę.

Coś go zastanowiło, bo pochylił głowę na bok i począł się przyglądać badawczo rolecie.

— Co za licho!... — mruknął do siebie. — Przed południem wisiała tu zupełnie inna roleta. Ta jest biała, gładka, a tamta była ciemno - zielona i miała fałdy... Trzeba zawiadomić o tem Kryspina...

Powziąwszy tę decyzję, narzucił na siebie szlafrok i skierował się w stronę drzwi, cofnął się jednak z połowy drogi.

— Nie, to doprawdy niema sensu... — monologował. — Jakie niebezpieczeństwo może się kryć w tem, że w pokoju hotelowym zmieniono roletę? Kryspin mnie wyśmieje i będzie miał rację... Najlepiej zrobię, gdy położę się spać i postaram się nie myśleć o tem wszystkiem...

Nakrył się kołdrą i zamknął oczy.

Po kilkunastu minutach w pokoju Nr. 18 rozległo się miarowe, spokojne chrapanie Roberstona, który, zmęczony przeżyciami dnia dzisiejszego, zasnął kamiennym snem.

Nieszczęśliwy ten człowiek nie przypuszczał w tej chwili napewno, iż zmiana rolety, co po namyśle potraktował jako nic nieznaczący szczegół, przyczyni się w znacznym stopniu do tego, co miało się niebawem wydarzyć...

Wiedziony początkowo jakimś niezwykłym instynktem, zaniepokoił się bardzo, później jednak wziął to na rozum i dlatego...

Nie uprzedzajmy jednak wypadków, których kontury poczęły się już wyłaniać z mroków najbliższej przyszłości...

ROZDZIAŁ X.

Zbrodnia „Barona X"

Czarna noc zawisła nad hotelem „Rex", jak złowróżbny nietoperz.

W całym budynku panowała głucha cisza, przerywana od czasu do czasu biciem zegara w portjerni.

Za kontuarem drzemał w wytartym, cieplym fotelu portjer, czekając na gości, którzy mieli przybyć ostatnim pociągiem.

Windziarz i boy spali w dyżurce, znajdującej się w głębi hallu, a przysłoniętej grubą portjerą.

Równocześnie z wybiciem godziny drugiej rozległo się lekkie skrzypnęcie drzwi tuż obok dyżurki.

Drzwi te łączyły się z restauracją i służyły wygodzie gości.

Na progu ukazała się wysmukła postać Jadzi, która, stwierdziwszy z zadowoleniem, że nikogo nie obudziła, podążyła szybkim krokiem ku schodom.

Biegła bezszelestnie po grubym chodniku i po chwili znalazła się na kurytarzu drugiego piętra.

— Jadzia!... — szepnął Kryspin, który, paląc papierosa, przechadzał się już od dłuższego czasu po kurytarzu.

(Dalszy ciąg jutro)

Dwie bandy przemytników rozbite

Jedna ujęta, druga wycofała się do Niemiec

Nie byle sukcesem Straży Granicznej komisarjatu Szarlej jest rozbicie w dniu wczorajszym dwóch wieloosobowych band przemytników, usiłujących przedostać się z towarem niemieckiego pochodzenia — do oPlski, co jednak się nie powiadło.

Patrol strażników natknąwszy się wczorajszej nocy ok. godz. 3-ej opodal huty „Łazarz" w Radzionkowie zagroziła przemytnikom użyciem broni palnej na wypadek ucieczki. Wezwanie strażników musiało zrobić wielkie wrażenie na przemytnikach bowiem poddali się.

Oto nazwiska zatrzymanych z wyjątkiem przewodnika (zna teren pogranicza) Stanisława Nizlera z Wielkich Piekar, wszyscy są mieszkańcami Bobrownik, pow. Będzin: Leokadja Dyszowa, Agnieszka Starowiec, Stanisława Mańka, Gabrjel Kadłubiec, Stanisław Michalak oraz Genowefa Beicherówna.

Od zatrzymanych przemytników odebrano 15 kg. pomarańcz, 5 litrów Maggi oraz kilkanaście puszek sardynek.

Inne szajką usiłowała przedrzeć isę przez zarośla przy torze kolejowym Chorzów — Bytom.

Ukazujący się w porę strażnicy graniczni wywołali wśród przemytników paniczny strach tak, że wszyscy wycofali się w ostatniej chwili na teren niemiecki zaś w ręce patrolu dostał się „przewodnik" Wiktor Skóra z Czeladzi, pow. Będzin, z 10-ma kilo mandarynek. U. c. Brzeziny.

———:)✱(:———

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 4 marca 1934 o godz. 16 ceny zniżone: Firma (Hemara). Popularne popołudniowe!

Wtorek, 6 marca 1934 o godz. 19.30 gościnny występ Opery Krakowskiej.

Środa, 7 marca 1934 o godz. 20 Recital fortepianowy — Bolesław Kon.

Czwartek, 8 marca 1934 o godz. 20 premjera Kalligula (Rostworowski).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 5 marca 1934, Teatr Polski z Katowic w Rybniku: „Arleta i zielone pudła" (Acrement).

Piątek, 9 marca 1934, Teatr Polski z Katowic w Pszczynie: „Skąpiec" (Molier'a).

Sobota, 10 marca 1934, Teatr Polski z Katowic w Król. Hucie: przedstaw. szkolne „Kaligula" (Rostworowski).

Granica ludzkiego życia 140 lat

Profesor Woronow, pionier długowieczności ludzkiej opuścił przed kilku dniami swój zamek w Grimaldi, leżący na pograniczy włosko-francuskiem. Odjechał do Persji.

Przed wyjazdem udzielił prasie wywiadu o celach swej podróży naukowej.

Śledząc międzynarodowe statystyki lekarskie, zwrócił profesor Woronow uwagę na znaczną liczbę długowiecznych mieszkańców Persji, spośród których wielu osiągnęło 140 lat!

„Dotychczas sądziłem — oświadczył uczony — że granicą ludzkiego życia jest wiek 120 lat. Obecnie chcę zbadać wyjątkowe wypadki przekroczenia — tej granicy. Moja nowa metoda przeszczepiania — zamiast jednego — trzech gruczołów pozwoliła mi z powodzeniem dokonywać operacyj na 90-letnich starcach. Zamierzam przeprowadzić eksperymenty odmładzania na wyższych jeszcze szczeblach długowieczności, a pierwszym etapem tych prac będą moje badania nad 140-letnimi starcami perskimi. Postęp wiedzy coraz dalej i wyżej przesuwa granicę ludzkiego życia.

Hotel na szczycie drzewa

W tropikalnej puszczy

Najmniejszy i najoryginalniejszy hotel świata znajduje się w afrykańskiej kolonji Kenya pośrodku dzikiej, dziewiczej puszczy. Hotel ten, pod nazwą „Hotel Treetops" znajduje się na wierzchołku gigantycznego drzewa. Posiada tylko kilka pokojów, stale zajętych. Z okien widać polanę i małe jezioro, które o zmierzchu jest miejscem wodopoju lwów, słoni i lampartów.

Mieszkańcy oryginalnego hotelu muszą zobowiązać się, że nie będą strzelali do zwierząt. W nocy przestrzegany jest też zakaz głośnych rozmów i palenia.

Hotel w Kenya przyjmuje gości tylko do godziny czwartej. W godzinę później zapada szybko tropikalna noc.

Kontakt ze światem cywilizowanym utrzymany jest za pośrednictwem pocztowych gołębi i radja.

Trup bezrobotnego kowala

znaleziony w stawie

W stawie huty królewskiej w Król. Hucie ukazały się po stajaniu warstwy lodu znajdujące się w stanie rozkładu zwłoki mężczyzny. Jak stwierdzono, zwłoki są identyczne z 41-letn. Teofilem Zygmuntem, bezrobotnym kowalem z Król. Huty (Ks. Skargi 6).

Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Król. Hucie. Narazie nie ustalono, czy zachodzi nieszczęśliwy wypadek czy też samobójstwo.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

P. K. O. Nr. 300.271 Druk. „Prasa Polska" S. A. Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach